Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

1. SIERPNIA 1921.

NR. 173. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 250	Marek 220	Marek 250	Marek 800	Marek 225

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Rząd ludowców.

Ostatnia uchwała Zarządu Głównego P. S. L. poleca klubowi ludowców w Sejmie politykę... wolnej ręki wobec rządu. Wynikałoby z tego, że zarząd ludowców obawia się wziąć na siebie odium stronnictwa rządowego i wobec rosnącej niepopularności obecnego gabinetu próbuje odegrać rolę stronnictwa nieponoszącego odpowiedzialności za działalność rządu. Jest to oczywiście tylko jedna z manier demagogicznych ludowców, nad którą można z uśmiechem przejść do porządku dziennego. Przypominamy tutaj, jak to od początku istnienia Sejmu ludowcy skarżyli się na rządy „prawicy“ i „reakcyi“ i zwalali winę za wszystko zło w Polsce na tego reakcyjnego potwora, jak w mowach sejmowych, a zwłaszcza pozasejmowych uderzali w ton opozycyjny, a w najważniejszych sprawach, np. w sprawie konstytucyi, głosowali i nawet obstrukcyę prowadzili w celach demagogicznych. Było wygodnie paść się przy żłobie rządowym i równocześnie wobec wyborców grać rolę niezadowolonej z rządu opozycyi. Ta podwójna gra urwała się, gdy prez. Witos odsunął całą t. zw. prawicę od udziału w rządach. W ostatnich dniach także kongres P. P. S. zabronił surowo pp. Daszyńskiemu i Diamandowi popierać rząd ludowcowy. Po wsiach p. Stapiński już od miesięcy woła na całe gardło, że za każdą niesumienność urzędnika i za wysokie podatki odpowiadają wyłącznie piastowcy. Zarówno więc prawica, jak lewica odgradza się od rządu mocnym gestem opozycyi. Ludowcom zaczyna być niewygodnie w roli stronnictwa rządowego, zwłaszcza że wybory za pasem. I próbują ratować się proklamowaniem polityki wolnej ręki. Jest to oczywiście kłamliwy frazes, klub ludowców jest główną ostoją obecnego rządu i ponosi odpowiedzialność za wszystko, co ten rząd robi i — czego nie robi.

Uchwała kongresu socyalistycznego jest dotkliwym ciosem dla gabinetu. Wprawdzie p. Witos będzie mógł jeszcze niejednokrotnie uzyskać od pp. Daszyńskiego i Diamanda pomoc w ciężkich chwilach głosowań, jednak będzie to poparcie udzielone jakby przez kotrabandę, bo przez obejście rozkazu Kongresu, a zatem poparcie, za które partya socyalistyczna nie jest odpowiedzialną. Oficyalnie bowiem w mowach sejmowych i w agitacyi wiecowej P. P. S. będzie zwalczać projekty i politykę p. Witosa, będzie ten rząd depopularyzować i w ten sposób działać pośrednio na korzyść „prawicy“. Rząd prez. Witosa oddawszy się raz na łaskę P. P. S., ma z jednej strony związane ręce w stosunku do lewicy a z drugiej czuje, że ta lewica gotuje mu — na równi z prawicą — grób jeśli nie w głosowaniu sejmowem, to w opinii publicznej. Dwa koła młyńskie mielą rząd i ludowców dokumentnie.

Jest to sytuacya dla rządu bardzo przykra. Również interes narodowy ponosi szkodę przez ogromne zmniejszenie się powagi rządu w kraju, a co za tem idzie i za granicą, oraz przez to, że nie mając za sobą stałej większości sejmowej, rząd nie może prowadzić stałej i planowej polityki. Ten szkodliwy stan jest jednak dziełem wolnej woli P. S. L.; oświadczyło ono, że nie chce pracować z „prawicą“. Liczyło przytem na więcej zdecydowane sympatye lewicy i tu wina ludowców leży w tem, że fałszywie intenzywność tych sympatyi ocenialı. Wynik jest taki, że prawicę odrzucili, a lewicy nie pozyskali. I rząd zawisł w powietrzu.

Czyny tego rządu — w ostatnich miesiącach — pogłębiły ogromnie nieufność społeczeństwa wobec niego. Cechą zasadniczą, a może wadą organiczną polityki rządowej są: bezwładność i powolność. Ten rząd działa tylko pod naciskiem. Działa, gdy wybuchną strajki, gdy Sejm, względnie opinia publiczna podniesie hałas. Działa słabo i bez stanowczości. Dzięki temu, niczego nie przeprowadza, lub przeprowadza źle. Ustawa o wolnym handlu zbożem, wydana bez poprzednich przygotowań, chroniących miasta od wyzysku — jako dzieło wymuszenia i demagogii — wywołała gospodarcze zamieszanie w całym kraju, a w Wielkopolsce i na Pomorzu nawet zaburzenia i niesłychane niezadowolenie, które pospieszna unifikacya jeszcze powiększa i grozi ogromnem osłabieniem polskiej państwowości w tak ważnym kącie kraju, jakim jest brzeg kaszubski. Źle zorganizowane urzędy i komisye ziemskie, łącznie z wyścigiem stronnictw ludowców w demagogii agrarnej, utrzymują dalej wśród włościaństwa denerwującą niepewność co do losów ustawy rolnej. Sprawa waluty i finansów państwa jest klasycznym dowodem bezcharakterności rządu. Waluta stale spada, a rząd przez usta p. Steczkowskiego wygłasza tylko co kilka miesięcy głębokie uwagi o powodach tego zjawiska. Na czyn żaden się nie zdobywa. Emisye rosną w jakieś astronomiczne cyfry; administracya podatkowa krępowaną jest w działalności przez skargi i rekursy — ludowców. Rozrzutność rządu jest zatrważająca. P. Witos ma 226 milionów marek „do dyspozycyi“, Ministerstwo spraw wojskowych wydaje rocznie 61 miliardów i nawet nie myśli specyfikować przed Sejmem tych wydatków. Trzeba mu wierzyć na słowo, że są te miliardy uzasadnione. Trzecia część naszych rozchodów jest zatem niekontrolowaną... Państwo utrzymuje 400.000 urzędników. Aparat biurokratyczny jest zły, ciężki i kosztowny. Urzędnicy głodują i ulegają demoralizacyi...

Czy trzeba osobno wspominać o korupcyi, którą P. S. L. zamieniło w system? Wszak widzimy naokoło nas, w każdej niemal nominacyi, jak bakcyle korupcyi niszczą nasz aparat państwowy.

W polityce zagranicznej Polski od miesięcy niema. Sprawy górnośląskiej bronią p. Briand i Korfaty. Wilno oddaje się Litwie wbrew woli Sejmu i wbrew woli Wilna. Sprawa Galicyi Wschodniej nie rusza się z miejsca i to jest względnie dobrze. W sprawie gdańskiej — przegrana; Polsce mandatu militarnego nie przyznano. Prawda: aktywnym jest rząd w inicyowaniu ugody z Czechami, a jak ona będzie wyglądać, możemy zdać sobie sprawę z enuncyacyi p. Kurnatowskiego. Żydów setkami tysięcy wpuszcza się z Rosyi...

Nieudolność, korupcya, bezwładność, rozrzutność — to cechy systemu rządowego. Potrzeba będzie wielkich wysiłków, by tę stajnię Augiasza oczyścić i rząd uczynić nietylko wyrazem większości sejmowej, ale i moralności publicznej.

Nowi ludzie.

Właściwie są to dobrzy znajomi — z czasów działalności enkaenu i Beselera. Obecnie p. Witos obsadza nimi najważniejsze stanowiska państwowe, spiesząc się przytem z temi nominacyami ogromnie, bo los jego gabinetu jest wielce niepewnym. O jednym z nich — głośnym p. Kowalskim, dowiadujemy się ciekawych rzeczy z opublikowanego obecnie dokumentu. Oto p. Kowalski — był konfidentem i doradcą gen. Beselera... Dnia 13 lutego 1918 r. „Amtsblatt der kaiserlich deutschen Behörden in Warschau“ ogłosił, że „v. Kowalski, Professor, Dr., Berater bei Verwaltung Chef Warschau“ zgubił swą legitymacyę i że zgubiony dokument ogłasza się nieważnym. Było to w dniu, gdy — jak „Rzplita“ przypomina — w całej Polsce odbywały się demonstracye przeciw Niemcom z powodu pokoju brzeskiego. Wobec tego p. Kowalski winien raczej — zamiast do Hagi — pojechać wprost do Amerongen, do ces. Wilhelma. Będzie to także w Holandyi.

Oprócz p. Kowalskiego drugi skompromitowany poseł czeka na posadę. Jest nim p. Kamieniecki, którego Belweder wysłał, jako swego męża zaufania do Łotwy, by ją pozyskać dla projektu sojuszu państw bałtyckich z Polską. P. Kamieniecki nic w Rydze nie zrobił: Łotwa zawarła sojusz z Litwą i popiera dziś jej apetyty wileńskie. Być może, że wobec tak nieszczęśliwego debiutu w dyplomacyi, p. Kamieniecki powróci do działalności sejmowej; jest członkiem klubu p. Skulskiego.

Podobno poseł Kiernik zostanie następcą p. Wilkońskiego na stanowisku prezesa Gł. Urzędu Ziemskiego. Organ ludowców spodziewa się, że p. Kiernik ruszy wreszcie z miejsca reformę rolną, na czem ludowcom w czasie przedwyborczym specyalnie zależy. Energia p. Kiernika jest dla Piastowców tembardziej pożądaną, ponieważ Główna Komisya Ziemska uchyliła w ostatnich dniach uchwały Komisyi Ziemskiej krakowskiej, kwalifikujące do wywłaszczenia sześć majątków w Małopolsce (Kasina Wielka, Olszyny, Kościelniki, Skołyszyn, Łączki Brzeskie i Pustów), oraz uchwałę komisyi kaliskiej w sprawie wywłaszczenia majątku Osuchów. Powodem kasacyi są — jak informuje dr. R. Bogdani — błędy proceduralne komisyi okręgowych. Tak więc ludowcy nie mają dotąd — na użytek wieców przedwyborczych żadnego sukcesu z wykonania reformy rolnej i bardzo lękają się ataków p. Stapińskiego.

Nowym człowiekiem jest również świeżo mianowany dyrektor PAT'a p. Oryng. Żadna z redakcyi polskich nie mogła podać jakichkolwiek informacyi o tym dygnitarzu. Wreszcie „Gazeta Warszawska“ dowiedziała się, że p. Oryng — żyd z pochodzenia — ożeniony jest z siostrą bolszewika Unszlichta, który zajmuje stanowisko pomocnika Dzierżyńskiego, szefa czrezwyczajki w Moskwie. O pracy dziennikarskiej p. Oryngа (wszak PAT jest centralą informacyjną dla prasy) dalej nic nie wiadomo.

Chodzi jeszcze o obsadzenie dwóch urzędów prasowych: szefa departamentu prasy i propagandy, jaki powstać ma w Min. Spr. Zagr., oraz kierownika filii PAT'a w Paryżu. Jako kandydatów wymienia się nazwiska pp. Kucharzewskiego, Beaupre, Chołoniewskiego, Ładosia i Szaroty. O p. Chołoniewskim wiadomo, że — z powodu słabego zdrowia — nie mógłby objąć urzędu. Wśród innych kandydatów znajdują się ludzie, którzy w czasie wojny gorliwie propagowali — czyny wojenne i dyplomatyczne Niemiec, zniszczenie Belgii i Francyi, plany Mitteleuropy... Należy im się nagroda.

Wyniki konferencji w Helsingforsie

Helsingfors. (E. E.) Ogłoszono tu oficyalny komunikat prasowy o wynikach konferencyi ministrów w Helsingforsie. Konferencya ministrów spraw zagr.: Estonii, Łotwy, Finlandyi i przedstawiciel Polski powzięli następujące wnioski:

1. Wobec tego, że kwestya pokojowej konsolidacyi nowych państw na wschodzie Europy jest zagadnieniem bytu wszystkich państw, reprezentowanych na konferencyi, a ma doniosłe znaczenie dla całego pokoju w Europie wschodniej, wyżej wymienione państwa, opierając się na wspólności interesów politycznych i ekonomicznych, zdecydowały zwoływać peryodyczne konferencye ministrów spraw zagr. państw bałtyckich. Następna konferencya odbędzie się w Warszawie.

2. Konferencya wyraża życzenie, aby rokowania, będące w toku, zakończone zostały w zupełności przez środki, mające na celu zawarcie w przyszłości traktatów handlowych, ekonomicznych i komunikacyjnych pomiędzy temi państwami.

Wynik konferencyi należy uważać za duży krok do zbliżenia się państw bałtyckich, przyczem wyjaśniono wiele spraw, zwłaszcza w odniesieniu do ostatnich zjazdów litewsko-łotewskich, które wrogie Polsce czynniki starały się przedstawić jako knowania antypolskie. Stwierdzono, że w Rydze nie zawarto żadnej umowy politycznej, skierowanej przeciw Polsce. Wogóle państwa, uczestniczące w konferencyi, zobowiązały się nie wchodzić w układy polityczne, skierowane przeciw jednemu z nich. Fakt powierzenia Polsce misyi zwołania następnej konferencyi należy powitać jako ustalenie sytuacyi, odpowiadającej realnym interesom państw bałtyckich. Sprawa stosunku polsko-litewskiego została całkowicie oddzielona od ogólnej polityki bałtyckiej, co ogromnie ułatwiło dojście do porozumienia.

Poselstwo sowieckie przybywa.

Warszawa. (Telef. wł.) Jutro wyjeżdża do Moskwy p. Filipowicz z całym personalem poselstwa polskiego, oraz komisyą reewakuacyjną z b. ministerm Olszewskim na czele. Równocześnie udaje się z Moskwy do Polski poseł Karachan z całym składem poselstwa sowieckiego. Obie delegacye spotkają się na granicy polsko-rosyjskiej i przesiądą się w przygotowane dla nich pociągi. P. Karachan wraz z całem poselstwem przybędzie do Warszawy 2 sierpnia i zamieszka w hotelu Rzymskim.

ZARZĄD P. S. L.

Warszawa. P. A. T. Wobec wyjazdu dotychczasowego prezesa piastowców Jana Dębskiego do Ameryki, desygnowano p. Erdmanna i Bobka, którzy kolejno sprawować będą funkcye prezesa P. S. L.

WYDALENIE REDAKTORA POLSKIEGO Z PRUS.

Gdańsk. (E. E.) „Dziennik Gdański“ donosi, że 29 b. m. opuścił b. teren plebiscytowy w Prusach, na skutek rozporządzenia władz niemieckich, prof. Tadeusz Dykier, sekretarz gen. Zjednoczenia Związku polskiego w Prusach wschodnich, a zarazem redaktor tygodnika robotniczego polskiego. Wydalenie prof. Dykiera nastąpiło bez podania powodów. Odpowiednie kroki w Berlinie nie odniosły skutku. Jest to drugi wypadek wydalenia redaktora polskiego z Niemiec.

Anglia uznaje tylko wspólne działanie.

Odpowiedź Anglii na notę francuską.

Londyn. P. A. T. Reuter donosi: Nota angielska, przesłana wczoraj wieczorem do Paryża, jest wyraźnem dążeniem do porozumienia, jednakowoż zredagowaną jest w słowach energicznych.

Pierwsza część tej noty zajmuje się badaniem faktów, jak je przedstawił rząd francuski, oraz odtwarza wypadki od czasu przedstawienia noty francuskiej w Berlinie z 16-go lipca b. r., bez uprzedniego porozumienia się sojuszników, co było pierwszą zapowiedzią oddalenia się politycznego, oraz uchylenia się od współpracy. Ten rzut oka wstecz ma przypomnieć rządowi francuskiemu ścisłość faktów, nadto ma na celu określenie stanowczości, z jaką Londyn przestrzegał zawsze ścisłej współpracy, oraz wzajemnego porozumienia się rządów państw sprzymierzonych.

Nota wyraża zdziwienie z powodu stanowiska Francyi, które jest równocześnie uchyleniem się od zasady współpracy. Nota przypomina zapewnienie, dane przez Milleranda w związku z wypadkami we Frankfurcie, że Francya nie poweźmie żadnych osobnych zarządzeń w sprawach, w których są zainteresowane wszystkie państwa sprzymierzone i w dalszym ciągu wyraża zdziwienie z powodu uchylenia się rządu francuskiego od przyjętej zasady, oraz niezwykłego tonu, wyraźnie nieprzyjaznego, jaki przejawił się w nocie francuskiej w dniu 27 lipca.

Rząd angielski nie chce przypuszczać, że ton ten zawiera nieprzyjazne intencye, gdyż jedynem dążeniem rządu angielskiego jest, aby sojusznicy, spojeni olbrzymiemi ofiarami, trwali w dalszym ciągu i popierali się we wzajemnem zaufaniu. Rząd angielski poczynił już w tym celu liczne koncesye na rzecz Francyi, jest również gotów do dalszych ustępstw, jeżeli Francya będzie nadal zawsze zawiadamiała Anglię o wszystkich swoich żądaniach.

Co do zasady wspólnej odpowiedzialności państw sprzymierzonych w sprawie G. Śląska oraz wszystkich kwestyi, wynikających z traktatu pokojowego, jest rzeczą niemożliwą, aby Anglia zgodziła się na postępowanie, mogące niechybnie wstrząsnąć podstawami sojuszu. Wobec zakłopotania, w jakie wprowadził rząd angielski ton noty francuskiej, rząd ten uważa za swój obowiązek zwrócić się z zapytaniem, jakich wyjaśnień zamierza mu udzielić rząd francuski w sprawie swoich intencyi, albowiem trudną jest rzeczą przed otrzymaniem tych wyjaśnień wiedzieć, na jakiej podstawie mogłaby w dalszym ciągu odbywać się współpraca sojuszników.

ZASADA RÓWNYCH KONTYNGENTÓW.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: „Journal“ donosi z Londynu, że w razie, gdyby Rada Najwyższa zadecydowała wysyłkę posiłków na G. Śląsk, rząd angielski będzie się starał zorganizować kontyngent, równający się kontyngentowi francuskiemu.

Rada Najwyższa.

Warszawa. (Telef. wł.) Posiedzenie Rady Najwyższej odbędzie się 6 sierpnia.

Różnice zdań wśród ekspertów.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Paryża donoszą, że we francuskiem Ministerstwie spraw zagr. odbyło się posiedzenie ekspertów państw sprzymierzonych. Na wstępie narad zaznaczyła się między ekspertami znaczna rozbieżność zdań co do G. Śląska. W związku z temi naradami przybyli do Paryża z Opola komisarze Anglii, Francyi i Włoch.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Jak donosi „Petit Journal“, komisya rzeczoznawców zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu angielską tezą. Omówiono następnie szereg projektów podziału G. Śląska, mających na celu ustanowienie takiej linii etnograficznej, która w miarę możności, uwzględniałaby równowagę ludności polskiej i niemieckiej.

Narady przedstawicieli Włoch.

Rzym. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Bonomi, della Toretto i de Marini odbyli dłuższą konferencyę w sprawie G. Śląska. Do uchwały nie przyszło, jednakże panuje ogólne przekonanie, że sprawę tę należy jak najszybciej załatwić.

Rzym. (E. E. Radio). Przybył tu ambasador Frascati i odbył długą konferencyę z ministrem Della Toretta.

Korfanty o położeniu.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: W wywiadzie z przedstawicielem „Temps'a“ wyłuszczył Korfanty swoje poglądy na sprawę G. Śląska. Zdaniem Korfantego, potrzebaby 15 tys. ludzi, celem obrony granicy od strony niemieckiej. Wojsko, jakie obecnie znajduje się na G. Śląsku, nie wystarczałoby nawet do utrzymania porządku wewnątrz kraju. Korfanty dodaje, że propozycye angielskie, zmierzające do przyznania Polsce okręgów: Pszczyńskiego i Rybnickiego, Niemcom zaś części zachodniej, są niewykonalne, gdyż równałyby się katastrofie i stworzyłyby niebezpieczeństwo konfliktu między Polską a Niemcami, który mógłby doprowadzić do wybuchu nowej wojny europejskiej.

Przygotowania do ugody.

Praga. (Telef. wł.) Pisma czeskie donoszą, że wkrótce wyjeżdżają do Marienbadu min. Benesz i Hotovec, celem spotkania się z p. Piltzem. Razem z Piltzem bawi z Marienbadzie sekretarz poselstwa polskiego Morsztyn i konsul Dunajewski. Między Marienbadem a Pragą zaprowadzono regularną służbę kuryerską. Dziennik spodziewa się, że rokowania czesko-polskie będą miały przebieg pomyślny, gdyż tarcia w stosunkach między Czechosłowacyą a Polską zostały już usunięte (?).

Gdańsk wywozi własność Polski.

Gdańsk. (E. E.) „Dziennik Gdański“ dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że od kilku dni z gdańskiej fabryki broni wywożone są części maszyn, narzędzia, materyał amunicyjny i t. d., oraz cały szereg skrzyń nieznanej zawartości. Z wywożonych przedmiotów część składana zostaje w stoczni, reszta zaś wysyłana do nieznanych miejscowości. Jak wiadomo, maszyny, oraz całe urządzenie gdańskiej fabryki broni przyznane zostało, na mocy uchwały Ligi narodów, Polsce. Najwidoczniej Gdańsk nie chce dopuścić do przejęcia jej przez Polskę i starał się obejść odnośną uchwałę Ligi narodów. „Dziennik Gdański“, przytaczając powyższe fakty, zwraca się do Komisyi międzysojuszniczej dla podziału mienia z zapytaniem, co Komisya przedsięwziąć zamierza, ażeby przyznana Polsce własność została uchronioną.

Jugosławia energicznie zwalcza komunizm.

Belgrad. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Komisya ustawodawcza zgromadzenia ludowego przyjęła olbrzymią większością ustawę w sprawie ochrony państwa. Ustawa przewiduje rozwiązanie komunistycznej partyi. Wszelkie komunistyczne, anarchistyczne kroki, zmierzające do gwałtownej zmiany systemu państwowego, albo współdziałanie przy próbie przewrotu, zostaną ukarane śmiercią, a w mniej ważnych wypadkach 20 latami ciężkiego więzienia.

Belgrad. P. A. T. W sprawie zamachu na regenta Aleksandra donosi Belgradzkie Biuro prasowe, że ponieważ większa ilość osób wmieszanych w tę sprawę znajduje się zagranicą, żąda rząd w drodze dyplomatycznej wydania tych osób. W pierwszym rzędzie zażądane będzie wydanie posła dra Sima Markowicza, znajdującego się w Rosyi.

Moskwa i Berlin — ogniska bolszewizmu

Berlin. P. A. T. Tel. Comp. Jak donosi jeden z dzienników, kierownictwo centr. Komitetu Moskiewskiej Międzynarodówki, ma być przeniesione do Berlina, celem lepszego ujęcia propagandy na Niemcy. Do berlińskiego komitetu ma wejść sześciu członków z Berlina.

Grecka ofenzywa wstrzymana.

Konstantynopol. P. A. T. Grecka ofenzywa została pod Said-Ghazi zatrzymaną. Po walkach, trwających trzy dni i Grecy musieli cofnąć się pod naporem tureckim. Liczba zabitych i jeńców wynosi 2000.

Wielkie straty Hiszpanów w Marokku.

Paryż. P. A. T. Korespondent „Tempsa“ donosi z Tangeru, że straty Hiszpanów pod Melillą wynoszą 20 tysięcy w zabitych, rannych i jeńcach. Wedle „Journal“ 16 hiszpańskich batalionów nadeszło do Melilli. Rząd hiszpański zamierza podobno wejść w rokowania z Kabylami. „Echo de Paris“ donosi, że rząd hiszpański zamierza wysłać 80 tysięcy ludzi do Afryki północnej.

Siła moralna na wojnie.

Z najnowszego dzieła prof. K. Kumanieckiego „Strategia wielkiej wojny“, które niedawno ukazało się na półkach księgarskich staraniem księgarni Czerneckiego, pozwalamy sobie przedrukować głębokie uwagi końcowe autora. (Red.).

W okresie pokoju zwracano szczególną uwagę na techniczną stronę wojny. Moralna siła armii bywała przeważnie pojmowana w ramach wojskowej dyscypliny, a może nawet czasami z nią wprost utożsamiana. Jeżeli się weźmie pod uwagę Niemców, to uznawali oni przedewszystkiem siłę organizacyi. Ideologia ich wyrosła z wpojonego w ich duszę przeświadczenia o dobroczynnym wpływie niemieckiej kultury; pojmowano ją nie tyle, jako jedną z cennych wartości w duchowym dorobku ludzkości, ile raczej może jako jego najlepszy wyraz. Stąd często niegłębocy wykonawcy tego światopoglądu sądzili, że tak wysokiemu — ich zdaniem — celowi mogą, a nawet, powinny służyć wszelkie środki. A to prowadziło do najgrubszych błędów, najpierw psychologicznych, a potem do pomyłek w postępowaniu i w czynach. Można się nieraz spotkać z twierdzeniem, że filozofia Hegla ukształtowała w taki szczególny sposób psychikę specyalnie pruskiego narodu, ale kto wie, czy nie warte byłoby głębszego studyum odwrotne zagadnienie, o ile to filozofia heglowska została poczęta z duszy pruskiej?

W każdym jednak razie Niemcy nie obejmowali należycie ideologii, szerzej pojętej. Dlatego też może zrazu nie brali wystąpień Wilsona zbyt poważnie, a później uważali go tylko za fantastę i stąd zapewne poszło, że z prośbą o zawieszenie broni zwrócili się do niego, mając go za nie tak niebezpiecznego, jak innych. Lloyd George czy Clemenceau, występujący w imię interesów swojej ojczyzny, byli dla niemieckiego sposobu myślenia zrozumialsi od Wilsona, głoszącego idee rozjemstwa i zgody narodów. Wierzyli też prawdopodobnie, że w granicach tych szerokich idei znajdzie się łatwiej także i dla nich wyjście z ciężkiego nad wyraz położenia.

Również i po koalicyjnej stronie zwracano szczególną uwagę na techniczne wyposażenie i przygotowanie. I jest to całkiem zrozumiałe, gdyż w nowoczesnej wojnie techniczna strona odgrywa pierwszorzędną rolę, z pewnością znacznie większą, niż dawniej. Ale pod sam koniec wielkiej wojny nie było już tylko pasowania się z sobą samych mas uzbrojonych i samych środków technicznych; stawka szła już o to, kto przetrzyma większym zasobem moralnej siły. Nie sama tylko liczba żołnierzy, armat, tanków, samolotów, nie same tylko zasoby amunicji padły na szalę w rozstrzygającej chwili, jakkolwiek wielkiego ich znaczenia nikt nie może zaprzeczać. Ale ostatecznie tę szalę przeważyła moralna siła, tkwiąca w narodach, które stały przeciwko sobie w ostatniej godzinie strasznego zmagania się, jakiego drugiego nie znają dzieje. I dziwna doprawdy rzecz, że uczynić to przypadło w udziale mężowi, który — choć sam technik z zawodu — miał szczególnie głębokie zrozumienie dla walorów moralnej siły. Marszałek Foch, jeszcze jako profesor taktyki ogólnej w Ecole de guerre, rozwinął swoje pod tym względem poglądy w dwu dziełach. Wielu nie rozumiało wówczas Focha, nazwano go nawet metafizykiem w strategii, wystąpiono przeciwko zamiarowi powołania go na stanowisko dyrektora szkoły wojennej, lecz Clemenceau po przeczytaniu dzieł Focha stanął po jego stronie i przeciwnicy ustąpili. Nie wielu było danem, w taki przekonywujący sposób dowieść słuszności swoich poglądów, jak to przypadło w udziale marszałkowi Fochowi. „Gdy przyjdzie godzina powzięcia decyzyi i dokonania ofiar, gdzież znaleźć wykonawców tych niebezpiecznych przedsięwzięć, jak nie w naturach wyższych, żądnych odpowiedzialności? Te słowa, wypisane w jednem z jego dzieł, pozostaną na zawsze bezcennem świadectwem tej moralnie głębokiej natury, święcącej potem tak świetne zwycięstwa na polu ostatnich bitew wielkiej wojny“.

Przystępując do badania takiego wielkiego wstrząśnienia dziejowego, jakiem jest ostatnia wojna światowa, nie dość jest poznać dokumenty, sprawozdania, opisy, wspomnienia. Trzeba wejść głębiej w jego istotę, by odszukać drogi, po których szło to jakieś potężne, pełne tajemnej siły, tchnienie dziejów, kształtujące losy ludzkości.

Gdy się idzie śladem krwawych walk, to w małych wycinkach horyzontu zdaje się być bieg wojennych wypadków niełogicznym, kapryśnym, przypadkowym. Trzeba jednak umieć wznieść się ponad to mnóstwo szczegółów, spojrzeć na całość i w nią się wmyśleć i wczuć, a wtedy dojrzy się w niej jasno i logikę i konsekwencyę. Ale ta dziejowa logika nie idzie zawsze po linii zamiarów i planów, ułożonych i przemyślanych. Przeciwnie, one często łamią się pod naciskiem faktów i przekształcają się pod ich wpływem stósownie do jakichś, dziwnych nieraz dla ludzkiego oka, wymagań tej dziejowej logiki, która w świetle ostatecznych wyników przedstawia pewną zamkniętą dla siebie i konsekwentną całość.

„Dubius est belli eventus“ — muszą to dziś przyznać i zwyciężeni i zwycięzcy, gdy patrzą na przebieg wojny ze stanowiska planów, opracowanych niegdyś przez ich sztaby. Carska Rosya obalona, trawi się sama w sobie; potęga niemieckiego cesarstwa zachwiana; dumna i światu rozkazująca Anglia nie może opanować wolnościowego ruchu w Irlandyi, śledzi z niepokojem stosunki w Indyach, widzi rosnące poczucie siły w swych autonomicznych koloniach. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy te tysiące kolorowych żołnierzy, sprowadzonych na europejskie fronty, nie przyniesie do swych odległych siedzib nic w swej duszy? A jeżeli tak, to czy nie pocznie się jakiś nowy proces olbrzymiej miary, budzący zwolna murzyńską Afrykę, wyjętą dotychczas z kręgu cywilizowanej ludzkości, a przecież mającą już dzisiaj za Oceanem swych synów, którym nie są obce zdobycze kulturalnego świata? Pewnem zaś jest już w każdym razie to, że z krwawych mętów wielkiej wojny wyszły nowe ustroje państwowe, jedne o starej tradycyi, przerwanej niegdyś, inne całkiem świeże, stawiające dopiero pierwsze samoistne kroki na widowni dziejowej. To też przedewszystkiem te narody powinnyby dzisiaj, patrząc poza siebie na przebieg wielkiej wojny, powtarzać w głębokiem skupieniu owe słowa, wypisane u wejścia do zamku polskich królów na Wawelu: Cum Deus nobiscum, quis contra nos?

K. KUMANIECKI.

Przyczynek do porozumienia czesko-polskiego.

Bolszewicy w Polsce a Czesi. — Gen. ros. Maruszewski o Czechach. — Francuzi o czeskiej wartości bojowej. — Czeska oryentacya polityczna. — Czeskie germanofilstwo. — Stefanek o czeskim ideale. — Polska a czeski korytarz. — Czesi a Galicya Wsch. — Kiedy ziszczą się marzenia czeskie. — Co stanie się z Polską. — Węgry.

Niedawno temu wyszła w Warszawie nakładem Wenda i Sp. broszura A. Doriena pod tytułem: „La question d'une frontiere commune entre la Pologne et la Hongrie“. (Sprawa granicy wspólnej między Polską a Węgrami).

Po przeczytaniu jej przychodzą nam na myśl ostatnie występy agitacyjne „osławionego“ p. Kurnatowskiego, używającego w obronie czesko-polskiego zbliżenia tak karygodnych argumentów, iż w odpowiedzi prasa Cieszyńska nazwała go Polakiem chorym umysłowo, a z łamów „Gwiazdki Cieszyńskiej“ rozległ się pod adresem Paryża, Warszawy i Pragi głos: O cześć wam panowie...

Dla przypomnienia czytelnikom, jakiemi sympatyami cieszy się Polska u Czechów i jak oni nas kochają, podamy treść tej nadzwyczaj ciekawej broszury:

„W sierpniu r. z., w czasie inwazyi bolszewickiej, Czechy nie zgodziły się na przewóz amunicyi i koni wysłanych przez Węgry i nie pozwoliły im udzielić pomocy Polsce, mimo, że Węgrzy żądali tego dwa razy. Jest to więc jasny dowód, że w razie przyszłych walk z bolszewikami Czechy nietylko nie udzielą poparcia Polsce, ale na każdym kroku będą jej stawiać przeszkody, by w ten sposób zyskać łaskę u bolszewików.

Generał rosyjski z armii Wrangla Maruszewski, wyraził się, że głównym celem armii czerwonej (bolszewickiej) jest osiągnąć kontakt z Czechami gdzie sytuacya jest w zupełności dojrzała dla przewrotu bolszewickiego.

Europę przed bolszewizmem nie uratują ani Rumunia, ani też Czecho-Słowacya. Pierwsza wskutek swej narazie wewnętrznej dezorganizacyi, zaś Czesi wskutek tego, iż ich jedna część ofiarowała swą sympatyę Rosyi, nie dbając o to, czy to carskiej, czy też bolszewickiej, druga zaś część nie przedstawia żadnej wartości bojowej.

Na wartości bojowej Czechów poznali się Francuzi już w średnich wiekach, a jeden z nich podróżując po Europie, stwierdził, że Czesi są wszyscy oszuści (maitres-fripons) i bardzo lichymi wojownikami (de pietres querriers).

Czeska polityka jest zoryentowaną nietylko w kierunku Rosyi, ale przedewszystkiem w kierunku Niemiec. Benesz oświadczył w jesieni r. 1919, że z pomiędzy wszystkich czeskich sąsiadów stosunki z Niemcami są najserdeczniejsze. Powinny one być w dalszym ciągu lojalne. Czesi muszą dążyć do poparcia demokracyi niemieckiej.

A opór, jaki stawiali Czesi, by nie brać wraz z ententą udziału w sankcyach gospodarczych przeciw Niemcom, łatwo będzie zrozumiały, jeżeli przypomnimy, że oświadczenie posła czeskiego Nemeca w sejmie 28 stycznia, że Niemcy będą dla Czecho-Słowacyi lepszymi sprzymierzeńcami, niż państwa Zachodnie, — nie spowodowało żadnego specyalnego protestu. Jeden zaś z polityków czeskich, Stefanek, najlepiej odzwierciedlił serdeczne życzenia swego narodu, kiedy powiedział, że w końcu przyjdzie ten dzień, kiedy Polska znajdzie się między dwoma kamieniami młyńskimi t. j. między Czechami, a odrodzoną Rosyą...

Autor broszury wnioskuje dalej, że jest prawdopodobnem, iż Czesi połączą się z Niemcami przeciw Polsce jak to uczynili swego czasu w wieku XI. Przestrzega więc Polskę przed korytarzem czeskim długości 500 km., który wraz z granicą rosyjską i niemiecką otacza nasz kraj pierścieniem, zdając nas na łaskę naszych największych wrogów.

Korytarz czeski jest ruiną ekonomiczną dla Polski, odcina nas od naszego jedynego i naturalnego sojusznika, Węgier, uniemożliwiając nam równoczesnie naturalną komunikacyę z południem przez Karpaty, z morzem Adryatyckiem i z Bałkanami. Jeśli zaś spełnią się plany czeskie przedłużenia kanału w kierunku Rosyi, to przerwane będzie i połączenie Polski z Rumunią i Czarnem morzem.

Dlatego też Czesi zagarnęli Ruś przykarpacką, dążąc przytem do wywołania rozruchów w Galicyi Wschodniej i przyłączenia jej do Ukrainy.

Organ Kłofacza „Ceske Słowo“ swego czasu pisało: nie zgodzimy się na to, by Galicya Wschodnia została przy Polsce.

W czasie posiedzeń „Ligi Narodów“ w Genewie (grudzień 1920), Benesz popierał gorąco delegacyę ukraińską w sprawie Galicyi Wsch. Znane są konszachty Benesza z Petruszewiczem w kwestyi odłączenia Galicyi Wsch. od Polski. Jeżeli więc Ruś przykarpacka zostanie przy Czecho-Słowacyi a Galicya Wsch. przypadłaby Ukrainie, względnie Rosyi, wtedy to marzenia Benesza zostaną urzeczywistnione, a korytarz czeski dosięgnie granicy rosyjskiej.

Wówczas nietylko Polska, ale także i Europa Zachodnia stanie wobec potężnego wroga, a mianowicie wobec nowego sojuszu rosyjsko-niemiecko-czeskiego, będącego ideałem wielu polityków z nad Wełtawy.

Z tego więc względu Polska powinna szukać przyjaciół gdzieindziej, a mianowicie na południu u Węgrów.

Prasa francuska, jak: „La Petite Republique“, „La Croix“, „La Voix nationale“, „La Victoire“ zwraca uwagę na Węgry jako na czynnik, który w odpowiednich warunkach i odpowiedniej chwili może odegrać decydującą rolę z korzyścią nietylko dla środkowej Europy, ale także i dla całego Zachodu.

H. M.

Hiro Hito w Watykanie.

Rzym, 20 lipca.

(e) Japoński następca tronu, Hiro Hito, zakończył na Rzymie swoją podróż zachodnią, a na Watykanie — szereg wizyt, złożonych panującym w Europie. Siódmą to już tego rodzaju uroczystość notuje kronika dworska Watykanu za obecnego pontyfikatu. Podczas wojny odwiedził Benedykta XV jedynie książę Monaco, inni najwyżsi goście pojawiać się zaczęli u papieża dopiero od roku 1919: prezydent Wilson, emir Feisal, prezydent brazylijski Pessoa, książę Walii, król duński. Ponieważ słynna encyklika „Magnum Dei“ zniosła w zupełności zakaz wizyt urzędowych w Rzymie, obowiązujący od r. 1871 naczelników państw katolickich, zapowiedziane są w dalszym ciągu odwiedziny królów hiszpańskiego i belgijskiego.

Przyszłemu cesarzowi Japonii oddano w Watykanie honory królewskie, przyczem rozwinięto ceremoniał najokazalszy, stosowany względem władców ukoronowanych. W piątek dnia 16 lipca o godz. 4 i pół wyruszył Hiro Hito, rzecz prosta, nie z Kwirynału, gdzie był gościem króla włoskiego, lecz z pałacu własnej ambasady w towarzystwie swego stryja księcia Kan-in i świty, liczącej 18 osób, a po przebyciu bramy wjazdowej Watykanu, powitany był dźwiękami hymnu japońskiego. Droga przez podwórza zamkowe obstawiona była gęsto placówkami gwardyi szwajcarskiej i żandarmów papieskich w strojach gałowych; na dziedzińcu św. Damazego ustawiła się kompania honorowa gwardyi pałacowej ze sztandarem i orkiestrą; przy wejściu na schody, wiodące do apartamentów papieża, rozpostarto baldachim, pod którym pierwsza grupa dostojników dworskich miejsce zajęła; dalsze takie grupy spotykały wysokich gości na każdej kondygnacyi schodów i we wszystkich salach, którędy orszak przechodził, tak, że upłynęło kilkanaście minut, zanim „Syn Słońca“ znalazł się w obliczu Ojca św., którego pozdrowił głębokim pokłonem. Około pół godziny zabawił Hiro Hito z księciem Kan-in u Ojca św. na poufnej rozmowie, przy której był również obecny, jako tłomacz, kap. okr. Yama Moto, gorący katolik. Nastąpiły później zwykłe presentacye świty, wymiana dekoracyi, wizyta u kard. Sekretarza Stanu, u którego zebrało się ciało dyplomatyczne w komplecie, powrót przez schody królewskie i zwiedzenie Bazyliki św. Piotra. Nazajutrz zrana oglądał Hiro Hito pałac watykański, muzea i zbiory, do których powrócił jeszcze po południu, oraz za drugim nawrotem obejrzał Bazylikę i wszedł na kopułę św. Piotra, o czem świadczyć będzie niebawem tradycyjna tablica pamiątkowa tam wmurowana.

Wizyta japońskiego następcy tronu u Papieża była czemś więcej, niż sądzić o tem może dyplomacya sama, jakkolwiek wnioski łatwe i słuszne snuć stąd wypada. Posłowie przy Stolicy św. nie powiadomią chyba swych rządów o takim szczególe, że w Bibliotece watykańskiej pokazano gościom z Dalekiego Wschodu pisma urzędowe w języku japońskim, sięgające w. XVI. Są to listy uwierzytelniające ambasadorów do papieża i prośba o kanonizacyę pierwszych męczenników krajowych, a chwila, kiedy na te dokumenty padł wzrok przyszłego władcy Nipponu, była zaiste dziwnie osobliwa, jak każda, w której teraźniejszość nawiązuje uroczyście do przeszłości i przyszłości. Pierwsze czasy chrześcijaństwa w Japonii stanowią przecież jedną z najświetniejszych i najbardziej bohaterskich kart w dziejach Kościoła: św. Franciszek Xawery i setki tysięcy nawróceń, posłowanie książąt krwi do Grzegorza XIII w r. 1585 i wspaniałe przyjęcie, zgotowano im w Rzymie — ówczesna dyplomacya nie mówiła o niczem innem, jak o pojawieniu się w Europie tych „antypodów“ — wreszcie, prześladowanie pełne najwyszukańszych okrucieństw i nieprzerzane mnóstwo męczenników najwierniejszych, „quorum nomina Deus scit“, a wśród których świeci wiekopomnym blaskiem jedno polskie imię — O. Wojciecha Męcińskiego T. J. (1643). A kiedy po trzech wiekach przerwy, spowodowanej szczelnem zamknięciem portów japońskich i odległością — (podróż owych posłów do papieża trwała trzy lata) — misyonarze katoliccy wylądowali znowu w r. 1868 w Nagasaki, zastali tam jeszcze gromadę wiernych, którzy od 300 lat pozbawieni kapłanów, sami sobie udzielali chrztu i uczyli się wiary z książek, pozostawionych przez apostolskich towarzyszów św. Franciszka Xawerego! Dzieje te zna dobrze Hiro Hito, a ta okoliczność, że w najbliższej świcie księcia znalazł się podczas podróży po Europie kap. okr. Yama Moto, świadczy o należytem rozumieniu tych dziejów. Yama Moto jest przywódcą ruchu katolickiego w Japonii i jako taki słynie nietylko w Rzymie, ale i we własnej ojczyźnie. Dobrze poinformowani twierdzą, że w sprawie europejskiej podróży następcy tronu głos jego ważył wiele. Z obowiązku kronikarza zaznaczmy, że podczas trzydniowego pobytu w Rzymie znalazł Hiro Hito czas na zwiedzenie katakumb św. Kalliksta, po których go oprowadzał mons. Respighi, prefekt ceremonii i prezes komisyi archeologicznej.

Mówiliśmy o dyplomatach — jest coś ciekawego i dla nich. Dzienniki dzisiejsze przynoszą depeszę, jaką Hiro Hito wysłał do Ojca św. przed wyjazdem. Tłomaczymy ją dosłownie z francuskiego: „Opuszczając Rzym, centrum katolickości (catholicite), dziękuję jeszcze raz Waszej Świątobliwości od siebie i w imieniu księcia Kan-in za przyjęcie tak serdeczne, któregośmy doznali przedwczoraj i wczoraj. Prosimy Waszą Świątobliwość przyjąć życzenia szczęścia dla Niej i sławy Jej królowania (gloire de son regne)“. Jakoś nie zanosi się na to, żeby w bliskiej przyszłości papież miał się stać „kapelanem króla włoskiego“.

Ojciec św. o zadaniach parafii.

Dnia 10 lipca w pałacu watykańskim odbyło się w obecności Ojca św. uroczyste odczytanie dekretu o heroiczności cnót czcig. sł. b. Andrzeja Huberta Fournet, proboszcza z Maille w dyecezyi Poitiers, którego życie obejmuje lata wielkiej rewolucyi i okres następny. Odpowiadając na adres postulatora sprawy beatyfikacyjnej, Ojciec św. wygłosił długą przemowę, poświęconą prawie wyłącznie zadaniom życia parafialnego. „Jest pewna klasa osób — mówił Benedykt XV — którą szczególniej obchodzić powinien dekret dzisiejszy: klasa proboszczów, co przed wszystkimi innymi mogą powiedzieć: Andrzej Fournet był jednym z pośród nas!“ Stąd nietylko wielkie znaczenie dekretu, który stwierdza, „że Fournet osiągnął szczyt doskonałości chrześcijańskiej podczas sprawowania urzędu proboszcza, i więcej, bezpośrednio przez to“, ale i widoczne zrządzenie Boże, ponieważ niema jeszcze 20 lat, jak Pius X beatyfikował bł. Stefana Belleśini, proboszcza z Genazzano, oraz bł. Jana Vianney, słynnego proboszcza z Ars. „Nie jestże ten zbieg spraw podobnych po to, żeby nas przekonać o ważnej roli, jaką życie parafialne ma do odegrania w upragnionem odrodzeniu społeczeństwa chrześcijańskiego? Najlepiej porównać parafię do rodziny. Jak ojciec dba o szczęście doczesne i wieczne swych dzieci i nic co ich dotyczy, nie jest mu obce, tak proboszcz powinien żyć życiem swych parafian, a oni — czuć się z nim w najściślejszej łączności. Pro-

---

FEJLETON LITERACKI.

Wojna jako motyw powieści.

(Artur Ćwikowski: „Pod Łuną“. Powieść z roku 1918. Nakład L. Tow. Wydawn. Lwów).

Niesłychane wstrząśnienia wszystkich podwalin życia ludzkiego, wywołane obecną wojną, odbija się we wszelkiem ujęciu artystycznem tego zagadnienia tylko pośrednio. Próba uchwycenia obecnego momentu dziejowego w sposób bezpośredni z góry jest skazana na niepowodzenie. Przerasta ono ogromem ludzkie siły.

W powieści Artura Ćwikowskiego wojna jest przeważnie krwawem i krwawiącem tłem. A jeśli tu i ówdzie ulega autor fascynującej sile wojny i pragnie ją wysunąć jako motyw główny — tam, jakkolwiek nie przestaje być dokumentem bolesnych czasów, przechodzi ona mimowoli w patetyczną retorykę, pełną tragicznych słów, bardzo kunsztownie dobranych, ale nie przemawiających bezpośrednio do serca.

Intuicyą artysty wiedziony położył autor główny nacisk na towarzyszącym wojnie dramacie ludzkiego serca.

Młoda, rwąca się do życia i użycia dziewczyna wychodzi za mąż za młodego, kochającego ją do szaleństwa lekarza. Po pierwszych dniach miodowego miesiąca młody lekarz odchodzi na front i zostawia żonę na próbę tysięcznych pokus, którym ostatecznie młoda kobieta ulega. Ale doznane zawody budzą w niej tem większe pragnienie prawdziwego uczucia, jakiego doznawała od swego męża. To też, gdy mąż po skończonej wojnie wraca, rzuca się w jego ramiona, jak do portu trwałego i niezawodnego szczęścia.

Temat swój traktuje autor bez tragicznych akcentów, na ogół spokojnie, w czem mu dopomaga niezwykła zdolność narracyjna, ale za to prowadzona z wielkiem znawstwem miłosnych dziejów serca ludzkiego. Zdaje się, jakoby autor chciał stworzyć powieść eksperymentalną, w której pewne koncepcye o kochaniu i jego sztuce miały znaleść zastosowanie. Dalekim jest on jednak od powtarzania utartych tez naturalistycznych, usiłujących wszystkie przejawy serca kobiecego tłomaczyć pobudkami fizyologicznemi. Przeciwnie. Kobietę przedstawia nie jako samicę, ale jako istotę spragnioną tego, co nazywamy „sercem na raty“, z całym aparatem częstych zapewnień miłosnych, wyrażanych słowami, pieszczot subtelnych a ciągłych, wymagających fizycznej obecności ukochanego. Jako istota kierująca się sercem, ma kobieta prostotę, która zapewnia jej zdolność łatwego rozwiązywania sytuacyi trudnych i zawiłych. Nie zna nadto tego dręczącego mężczyznę rozdziału serca od zmysłów. Wszystko rozwija się u niej po jednej linii. Jest to zatem pewien typ pierwotny, który w w żadnej literaturze nie występuje tak zdecydowanie, jak w polskiej.

Bo też jest to kwiat z naszej wyrwany gleby.

Obok niej rysuje Ćwikowski jeszcze parę postaci i to przeważnie męskich. Szczególniej plastycznie występuje u Ćwikowskiego typ literata, natury bogatej psychicznie, lecz niestety zbyt refleksyjnej i wrażliwej, a przez bierność swą skazanej z góry na życiowe niepowodzenia. Dużą zdolność obserwacyi rozwija Ćwikowski w odtwarzaniu realistycznem tła naszych małomiejskich stosunków, które zdaje się on znać wybornie.

Powieść Ćwikowskiego, którego znaliśmy jako wybitnego poetę, czyta się z dużem zainteresowaniem. Jeżeli autor wyzwoli się na nowej drodze swej twórczości od pewnego nadmiaru liryzmu, a raczej jeśli znajdzie do wyrażenia nowe, mniej utarte środki, jak opisy przyrody, spacerów, wieczorów w kawiarni spędzanych, a rozwinie akcyę w szeregu wypadków silnych, wybitnych, szybko po sobie następujących, będzie mógł niebawem przy swej zdolności narracyjnej sięgnąć po laury godne jego talentu.

(Kazimierz Saysse-Tobiczyk: „W śnigach“. Nakładem zakładów graficznych Koziańskich w Warszawie).

Młody autor daje nam obraz żywo odczutych zmagań się trzech śmiałych turystów z straszliwym żywiołem górskiego śniegu przy zdobywaniu przez nich najwyższych szczytów gór rumuńskich. Opisy podobne budzą mimowolną chęć naśladowania, pragnienie pokonywania przeszkód i są znakomitem źródłem budzenia i ożywiania drzemiącej w nas energii, której zasobów nigdy nie możemy dokładnie zbadać. Miła to i sympatyczna lektura. Jedynym jej błędem jest niestety jej styl, maniacko-impresyonistyczny. Autor pisze w ten sposób, jakby cała opowieść miała się składać z szeregu depesz. Ślizga się tylko po powierzchni ludzi i rzeczy, niczego dokładnie nie przedstawi, nad niczem się głębiej nie zastanowi, jakby nie wiedział, że siła stylu i opisu leży właśnie w drobiazgowej analizie momentów ważnych. Jak długo p. Tobiczyk nie zerwie z tą męczącą zresztą manierą depeszową, tak długo trudno będzie mówić o nim poważnie. Pod tą manierą może ukrywać się zarówno talent, jak i brak talentu. Przez nią zaś utrzymuje się autor w poziomie przeciętności.

Ludwik Skoczylas.

(Stanisław Pigoń: „Do podstaw wychowania narodowego“, ze słowem wstępnem Ign. Chrzanowskiego. Wyd. drugie rozszerzone. Nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich).

Autor tej potrzebnej książki, znany w Krakowie jako wieloletni kierownik ruchu eleuzyjskiego, zainicyowanego przez Wincentego Lutosławskiego, obecnie profesor literatury na Uniwersytecie poznańskim, zestawia w tej książce publikacye z okresu lat ośmiu z zakresu wychowania narodowego, a do dawnych dodaje nowe. Wyszedłszy sam z szarego ludu, ku niemu kieruje swą pierwszą myśl. Rzuca więc hasła eleuzyjskie ludowi i żąda aby lud wzmocnił aż do maksimum zdolność do bezinteresownego poświęcania osobistych zadowoleń na rzecz zbiorowych, wyższych celów, a jako jedną ze ścieżyn wskazuje potrzebę obudzenia na wsi żywej tradycyi polskiej.

Ludowi potrzeba zatem wychowawców. Jakich? Czy istnieli już tacy? Owszem. Stanisław Witkiewicz. Szczepanowski. Szkic Pigonia o Witkiewiczu, pełen jest głębokiego ujęcia. Witkiewicz rozumiał, że rozstrzygającym czynnikiem życia zbiorowego jest przedewszystkiem stan dusz, istniejący w pewnem społeczeństwie, są idee i prądy, które rodząc się w warstwach wyższych, spływają ogarniają następnie ogół. Chciwości i nienawiści trzeba przeciwstawiać życie w ofierze i miłości. Ale wychowanie trzeba zacząć od najmłodszego pokolenia. Pokoleniu temu na nowo trzeba postawić za wzór Mickiewicza-filomatę i wielką spuściznę Filomatów wileńskich. Niedocenionym dotąd podręcznikiem wychowania narodowego jest Pan Tadeusz, w którym widzimy unarodowienie ascetyzmu zakonnego. Wogóle sam Mickiewicz jest tym pomazańcem losu, człowiekiem centralnym, do którego wyżyn ma się dźwignąć cała epoka nasza, żołnierzem wojującym o wyższy typ życia. Ten ideał rycerstwa duchowego i cielesnego wcielać usiłuje polski skauting.

Ten ideał nie da się jednak pomyśleć, bez opanowania niższych popędów i instynktów. Dlatego ćwiczenia we wstrzemięźliwości wiodą nas ku niemu po najprostszej drodze. Ale nie tylko wolę trzeba kształcić, lecz i serca, ożywić umysł! I tu przychodzi nam w pomoc piosenka ludowa, wesoła i żywa. W kulturze śpiewu ludowego i radości życia rodzinnego trzeba wychowywać pokolenie nowe, które dorasta pod osłoną krwawych ofiar swych braci, składanych na frontach. Wzniosłości ginących za ojczyznę bohaterów musi odpowiadzieć każdy, kto nie brał udziału w tej wojnie, wzniosłością bezinteresownej pracy pokojowej dla ojczyzny.

Taką jest próba syntezy p. Pigonia tego, co się określa pojęciem wychowania narodowego. Myśli to nie tylko głębokie, ale i praktyczne, przeżyte widać osobiście. Książka ta powinna się znaleść w rękach naszych wychowawców.

boszcz musi być doradcą z natury dla swych parafian i w tym celu musi utrzymywać się w toku spraw bieżących także natury ekonomicznej". W dalszym ciągu zakreślił Ojciec św. barwny obraz życia śl. b. Andrzeja Fournet, stawiając go, jako przykład doskonałego pracownika na niwie Pańskiej w obrębie parafii. Kończąc, podkreślił papież znaczenie związków parafialnych, które bardzo polecił gorliwości wiernych i poświęcił gorące słowa Francyi: „Niechże błogosławieństwo Boże spłynie obficie na Francyę, na ten sławny Naród, który wydaje się sięgać po nowy tytuł do swej ojczyzny, po tytuł — **matki świętych**". W jednym z ostatnich numerów „Osservatore Romano" poświęca przemowie dłuższy artykuł hr. Dalla Torre, naczelny kierownik tego pisma i prezes związków katolickich w całych Włoszech, nawołując do jak najwydatniejszego współpracownictwa z duchowieństwem ludzi świeckich na polu religijnem i społecznem. (ir)

Listy z Paryża.

Opinia publiczna francuska a Korfanty.

Paryż, dnia 24 lipca.

Przyjazd Korfantego do Paryża znalazł szerokie echo w prasie tutejszej. Opinia francuska, mimo serdecznej dla nas sympatyi, jest zazwyczaj bardzo ostrożną w sądzeniu działaczy politycznych polskich, a ciągłe zmiany w ministeryach polskich i smutne owoce nieudolnej propagandy, polegającej w ostatnich czasach li tylko na przedstawianiu w najgorszem świetle b. Komitetu Narodowego, który był lubiany i ceniony we Francyi — wszystko to razem przyzwyczaiło opinię publiczną francuską do zapatrywania się na Polaków, jeśli nie jako na kameleonów, zmieniających co chwilę swą barwę, to w każdym razie, jako na naród pełen dziwnych sprzeczności.

Otóż Korfanty stanowi pod tym względem rzadki wyjątek. Nie żeby, broń Boże, uniknął zarzutów pewnych pism polskich, ale w oczach szerokich kół jest on człowiekiem czynu, świadomym swych dążeń i swojej mocy. Jest typem człowieka szukającego nie drobnostkowych zwycięstw partyjnych, ani własnego wywyższenia, ale dobra ogólnego i zwycięstwa sprawy polskiej. Dlatego też długie wywiady z Korfantym i artykuły o nim w dziennikach paryskich, czytane były z ogólną ciekawością, a nieraz w miejscach publicznych bardzo popularnych, słyszało się nieco przekręcone, ale z entuzyazmem wymawiane nazwisko leader'a Górno-Ślązaków. Przeciętny Francuz mimo całej sympatyi dla nas niewiele wie o Polsce. Wie, że ona ma stolicę Warszawę nad Wisłą, wie, że wojskami polskiemi dowodził podczas wielkiej wojny generał Haller, wie, że generał Weygand jeździł do Polski i brał udział w wojnie przeciw bolszewikom, lecz obok tego wie także, że istnieje sprawa górno-śląska i wie, kim jest Korfanty. Zadania i cele obrońcy Górno-Ślązaków są dla ogółu francuskiego najzupełniej zrozumiałe i uważa on je za słuszne i uprawnione. Rząd francuski tylko waha się z przyspieszeniem rozstrzygnięcia sprawy, oczekując na zgromadzenie większej siły zbrojnej na Śląsku, siły, która mogłaby stawić czoło bandom gen. Hoefera, a ewentualnie zapobiec i dalszym następstwom. Wiadomo bowiem, że zajadłość i buta pruska nie cofają się tak łatwo, są tego dziećmi nowe dowody. Dyplomacya pruska wyraża wprawdzie kondolencye swoje rządowi francuskiemu, ale co z tego.

Jeden z wybitnych humorystów francuskich proponuje Prusakom stworzenie specyalnego Ministeryum, które nosiłoby nazwę: „Ministeryum kondolencyi". Zdarza się jakiś „wypadek", szef ministeryum natychmiast wyraża swe kondolencye ambasadorowi odnośnego Państwa i sprawa skończona. „Winny będzie odszukany, osądzony i... uniewinniony". Dosyć podobne do prawdy.

DR. M. KASTERSKA.

Iskierki.

Z powodu strajku urzędników w Warszawie.

Urzędnicy miejscy m. Warszawy strajkują. Po przyłączeniu się do komunistycznego Związku robotników miejskich — o czem pisaliśmy przed kilku dniami — proklamowali strajk. Odezwa prezydenta miasta, wzywająca urzędników do zaniechania strajku, nie odniosła skutku. We wszystkich biurach magistratu, a nawet szpitalnych wstrzymano pracę.

Jak zaznacza jednak prasa warszawska, strajk ma tylko charakter manifestacyjny i należy, oczekiwać lada chwila jego przerwania. Nie ulega również wątpliwości, że przystąpienie urzędników do komunistycznego Związku robotników był również, jak to już pisaliśmy — tylko demonstracyą, która ma zwrócić uwagę odpowiednich czynników na niebezpieczeństwo obecnych stosunków, w których praca umysłowa w stosunku do fizycznej została tak skandalicznie upośledzona.

Bo jakież żądania stawiają strajkujący urzędnicy? Aby urzędnik magistracki nie był gorzej wynagradzany, niż robotnik!

Czyż trzeba tu jakichkolwiek argumentów na poparcie tego „skromnego żądania?... Już sam fakt, że urzędnicy muszą strajkować, aby zdobyć równe prawa z zamiataczami ulic jest straszną satyrą na nasze stosunki. A chodzi tu nietylko o poprawę bytu tej czy innej kategoryi pracowników, lecz o rzecz stokroć donioślejszą — o poszanowanie i powagę pracy umysłowej i kultury wogóle. Bo równolegle z tem upośledzeniem materyalnem pracowników umysłowych idzie wogóle lekceważenie intelektu w życiu społecznem i państwowem.

Czy stosunki w Sejmie i w rządzie nie są najlepszym tego dowodem? Jaskrawą ich ilustracyą był okrzyk „stul pysk", rzucony w Sejmie przez jednego z towarzyszów partyjnych proz. Witosa.

W kraju, gdzie ludzie nauki, profesorowie, urzędnicy, muszą walczyć o to, aby zrównano ich z zamiataczami ulic, nie rozum i wartości umysłowe decydują, lecz brutalna siła pięści...

Sonety.

Z cyklu „Adoracye" (według Sedira).

...Oddech Twój twórczy, Chryste, w burzach zodjakalnych
Energją tchnie żywiołów — wiecznie nieruchomy,
A jednak żyje wszędzie i w światach astralnych
I w nikłym drga atomie żywy i widomy.

Każde z ziarenek drobnych, jakiemi zasiewa
Twa ręka niebiosów Boga Ojca świętego
Posiada Cię w całości i chwałę Twą śpiewa
Otchłanie i księżyce i węże i kwiaty.

Ty kometom rozplatasz warkocze srebrzyste
I wypłaszasz je w błękit jako przestróg gońce,
Ty na niebie rozścielasz zorze płomieniste,

Ty zapalasz i gasisz ramiem Myśli słońce.
Padam twarzą przed Tobą, Zbawicielu Chryste
Serce szczere Ci daję i me łzy gorące.

Adam Wilusz.

II. Zjazd katolicki w Bydgoszczy w dniach 13, 14 i 15 sierpnia.

Zjazdy katolickie — czytamy w odezwie komitetu zjazdowego — mają być przeglądem sił społecznych „prowadzącym do ujęcia wielkiego ruchu w pewne zasadnicze ramy, nie uszczuplające w niczem autonomii poszczególnych organizacyj i związków.

Celem oparcia pracy w związkach na pewnych podstawach, zaczerpniętych z nauki i doświadczenia, będzie wygłoszony referat: „O metodzie w pracy społecznej".

W pojęciach o stosunku obywatela katolika do państwa, a tegoż do Kościoła, wiele panuje niezawinionego zamętu. Roztrząsaniu tych spraw poświęca Zjazd dwa referaty.

Gdy świat cały, pogrążony w walkach o same hasła doczesne, obracające się nieustannie około głodów i pożądań czysto materyalnych, nie docenia rozwoju ducha, Kościół katolicki przypomina, nie zaniedbując w niczem doczesnych potrzeb ludzkości, że poza niemi są także wielkie i godne uwagi zagadnienia. Im poświęca się dwa referaty, z których ostatni, będąc zakończeniem obrad, porusza tak żywo rozstrząsaną dzisiaj kwestyę stosunku inteligencyi do życia z wiarą.

Dniem historycznym w Polsce stała się od roku zeszłego uroczystość Wniebowzięcia N. P. M. To też w uczuciu wdzięczności do potężnej opieki Bożej nad narodem naszym skupi się zjazd na nabożeństwie dziękczynnem w dn. 15 sierpnia.

Świadomi naszego celu i powołania, nie bacząc na postronne lęki, niedowierzania i posądzenia, będziemy się rok za rokiem gromadzili na obrady nasze z tą wiarą, że wniosą one ład, ciągłość, stałość, odwagę męską i wytrwałość w pracę naszą.

Deus est ordo — Bóg jest ładem: oto hasło w naszem działaniu.

Na czele komitetu zjazdowego stoją ks. Biskupi Kłoske i Łukomski, na czele komitetu organizacyjnego pp. dr. Gantkowski i ks. Prądzyński z Poznania, oraz dr. Biziel i dyr. Fischbach z Bydgoszczy. Do komitetów należy kilkudziesięciu poważnych działaczy z Wielkopolski. Protektorat nad Zjazdem objął J. Em. ks. prymas **Dalbor**, który na Zjeździe wygłosi przemówienie.

Zjazd bydgoski jest drugim z rzędu w Wielkopolsce. W roku ubiegłym obradował bowiem już podobny zjazd dzielnicowy w Poznaniu. Organizacyą zjazdów, które zamienić się mają w stały, coroczny obrachunek pracy katolickiej w b. dzielnicy pruskiej, zajmuje się ruchliwa Liga katolicka.

Podczas zjazdu bydgoskiego obradować będą różne organizacye katolickie dzielnicy wielkopolskiej. Katolicy poznańscy i pomorscy bowiem chcą mieć w zjazdach organy systematycznej pracy, a nie same manifestacye. Program Zjazdu zawiera niewiele posiedzeń plenarnych, ale szereg zebrań związków, które pracę katolicką prowadzą.

Z dnia politycznego.

Echa kongresu P. P. S.

Prasa warszawska omawia żywo uchwałę kongresu P. P. S., zamykającą drogę socyalistom do udziału w rządzie. Lewicowy „Naród" interpretuje przecież tę uchwałę w tym duchu, że pozwala ona na „niestałe sojusze polityczne w Sejmie i poza Sejmem". „Demokracya polska — zapewnia belwederski dziennik — widzi w partyi socyalistycznej najlepszego sprzymierzeńca". Według zaś prof. Strońskiego — uchwały kongresu socyalistycznego zapowiadające bezwzględną opozycyę wobec rządu p. Witosa — stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że rząd obecny opiera się na mniejszości w Sejmie. Nadzieje, że P. P. S. poprze gabinet — nie spełniły się. Jeśliby posłowie socyalistyczni stosowali się do uchwał kongresu, to powinniby głosować we wszystkich sprawach, odnoszących się do polityki rządu — razem z opozycyą. Onegdajsze jednak głosowanie Dra Diamanda dowodzi, że posłowie P. P. S. gwiżdżą na kongres, licząc na to, że za rok potrafią się na następnym kongresie usprawiedliwić ze swych konszachtów z Witosem. Zbyt nieprzyjemnych krytyków w międzyczasie wykluczą z partyi.

Ideowość dyktatora Petruszewycza.

Organ komunistów „Nasza Prawda", wychodząca we Wiedniu, donosi, iż znany dyktator ukraiński Petruszewicz przerzucił się z oryentacyi koalicyjnej na oryentacyę czysto angielską. A swoją ideowość ukraińską zamienił na dobrze płatny interes angielski.

Tę zmianę frontu spowodował właściwie nie sojusz franco-polski, lecz kapitał angielski, który nadzwyczaj żywo zainteresował się w Galicyi polską naftą.

Dyktator Ukrainy jest więc dziś zapewne dobrze płatnym agentem trustu angielskiego „Royal-Dutch-Petroleum", a swoją politykę „robi" tylko w nafcie.

Niepotrzebni ludzie w Rosyi.

Emigracyjna gazeta rosyjska „Rul" pisze o nędzy uczonych i profesorów w Kijowie:

„W centrum miasta na ul. Botanicznej wisiał jakiś czas plakat: „Wypiekam chleb za wypiek. Profesor B. J. Bakrejew". Prof. Pawłuckij (historya sztuki) pracuje jako służący w dzielnicowym punkcie aprowizacyjnym. Akademik Płotnikow chodzi do lasu zbierać jagody i grzyby wraz ze swą oberwaną i bosą rodziną. Akademik P. Grawe, ograbiony doszczętnie, pędzi nędzny żywot o głodzie. Są dni, kiedy kawałka strawy nie bierze do ust... Odżywiają go studenci, składając się między sobą. Prof. Sreźniewskij, również członek akademii, już w ciągu zimy przerwał swoje wykłady. Studenci znaleźli go w pustem jego mieszkaniu umierającym z głodu. Prof. de Lonet trudni się karczowaniem drzew. Docent Koczubej (chemia analityczna) umarł z głodu. Oficyalne doniesienie władz sowieckich konstatowało przepracowanie i zużenie. Prof. Hruszewskij prawie że na tamtym świecie, kona powoli z głodu. Wszyscy docenci uniwersytetu kijowskiego przymierają z głodu, pracując przytem poza zawodowemi swojemi zajęciami, często po 8 godzin na dobę fizycznie".

Swiadectwo bez życia.

Rok szkolny skończony i świadectwa, o które przeważnie rodzicom chodzi, są już w ich rękach. Może jednak nieraz ojciec czy matka zastanawiając się nieco nad tym dowodem całorocznej pracy, dokumentem stwierdzającym, w jaki sposób spędziło dziecko roczny okres młodego życia, zauważy jego poważne niedostatki. Bo prócz not z różnych przedmiotów nauczania, znajdzie tylko jedną notatkę, która cośkolwiek mówi, o nieintellektualnej stronie życia ucznia — t. zw. zachowanie. Szczęśliwszy rodzic z Kongresówki dowie się nadto o pilności, a Pomorzanin wyczyta jeszcze, z jaką uwagę uczeń korzystał z nauki. I tu jeszcze utrzymujemy, dzielnicowość, choć najlepiej byłoby wprowadzić szczegółowszą ocenę wysiłków i zdolności do pracy, a więc przynajmniej taką, jak na Pomorzu.

Jesteśmy bowiem świadkami dziwnego zjawiska. Gdy wszystko się różniczkuje, gdy już nawet mamy w Warszawie poradnię psychologiczną dla wojskowych, która decyduje po dłuższem badaniu o zajęciu osobnika, to szkoła, szczególnie w b. Galicyi, zbyt ogólnikowo wypowiada się o stronie moralnej i psychologicznej ucznia. Weźmy pod uwagę tę zagadkową notę z zachowania; można przez nią rozumieć samo sprawowanie się, to znaczy stosowanie się do form grzeczności; z konieczności jednak bierze się pod uwagę także obowiązkowość w szkole. Niejednokrotnie ocenia się w tem także wytrwałość w pracy domowej, a czasem znowu złe noty z kilku przedmiotów powodują t. zw. odpowiednie zachowanie, chociaż uczeń jest i spokojny i pracowity.

W ten sposób porozumienie między domem a szkołą zostaje utrudnione i charakterystyka młodego chłopca pod względem moralnym jest nietylko bardzo konwencyonalna, ale często fałszywa. Przypuśćmy jeszcze taki wypadek, że uczeń opuszcza szkołę średnią z powodu braku zdolności: otrzymuje świadectwo ze złemi notami, co powoduje obniżenie stopnia z zachowania („odpowiednie"), udaje się potem do zawodu praktycznego, gdzie nic nie znaczy nota z języka greckiego, ale cenzura z zachowania (dawniejsze „obyczaje") dla majstra czy właściciela sklepu jest bardzo ważna. Ponieważ niema oddzielnej oceny pilności, nieraz u niezdolnych rzeczywiście wielkiej, chłopiec spotyka się z nieufnem przyjęciem chlebodawcy, który zachowanie bierze przedewszystkiem jako ocenę moralną chłopca.

Zanim przeto dojdziemy do tych idealnych stosunków, z których już korzystają najlepsze szkoły w Anglii, że ciągle się zbiera rysy do charakterystyki uczniów i stara się wytworzyć możliwie dokładny obraz jego uzdolnień, zalet i braków, powinno społeczeństwo domagać się częściowej reformy świadectw. Niech zjawią się na tym konwencyonalnym patencie oceny moralnej strony ucznia, jego pilności, punktualności, uwagi, porządku. Będzie to drobny krok ku większemu respektowaniu wychowania moralnego, którego nam dziś tak bardzo potrzeba, a wielkie rzeczy osiąga się powoli. R. K.

Ratujmy sieroty!

Odezwa Rady Głównej Komitetu opieki nad dziećmi Ziemi Krakowskiej.

Rada Główna Komitetu opieki nad dziećmi Ziemi Krakowskiej, chcąc uczynić zadosyć ciążącemu na niej obowiązkowi zdania sprawy ze swych czynności, postanowiła podać krótko do wiadomości wyniki swej dwuletniej działalności.

Wiadomo, iż instytucya ta jest dziełem, stworzonem w r. 1919 przez K. B. Komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny, który powołał ją do życia, aby jej przekazać opiekę nad licznym zastępem sierot i opuszczonych dzieci. Na tej podstawie Komitet opieki nad dziećmi Z. K. objął opiekę nad przeszło 700 sierotami, umieszczonemi w dwudziestu kilku zakładach wychowawczych. Wkrótce okazała się potrzeba zwinięcia ich i przewiezienia dzieci do Krakowa, gdzie Komitet, celem ich pomieszczenia nabył realność przy ul. Lelewela l. 16 na własność, a drugą przy ul. Koletek l. 10 wynajął.

Powstały w Krakowie dwa zakłady wychowawcze, będące pod bezpośrednim zarządem Komitetu: jeden dla dzieci zdrowych, a drugi dla dzieci gruźliczych. Oprócz tych sierót Komitet utrzymuje przeszło 300 dzieci w zakładach obcych w różnych miejscowościach, będących pod opieką zgromadzeń zakonnych, poświęconych wychowaniu ubogich sierot. Koszta utrzymania sierot w zakładach niestety z każdym miesiącem, z powodu wzmagającej się ciągle nadzwyczajnej drożyzny wyczerpały wszystkie fundusze, jakie Komitet miał do dyspozycyi.

Zestawienie wyników obrotu kasowego w ciągu ubiegłych 2 i pół lat przedstawi obraz gospodarstwa finansowego Komitetu, wskaże potrzeby tegoż, oraz sposób użycia funduszów, którymi Komitet rozporządzał: W r. 1919 na łączną sumę przychodu, 598.110 marek, koszta utrzymania sierot wynosiły 420.000 M. Wyniki obrotu kasowego w r. 1920 przedstawiają się jak następuje: Zasiłki z zapasów K.B.K. przyniosły tylko 100.000 M., subwencye państwowe około 800.000 M. wkładki członków zaledwie 200 M. — ogółem łączna suma dochodów wynosiła blizko półtora miliona M., która zaledwie wystarczyła na pokrycie kosztów utrzymania sierót, a tylko w drobnej części na koszta administracyi. Tak więc w przeciągu jednego roku wydatki na utrzymanie sierot w zakładach, których ilość się nie powiększyła, lecz zmniejszyła się przynajmniej o sto, wzrosły przeszło o milion marek. Wzrost wydatków na utrzymanie sierot jeszcze jaskrawiej wystąpił w roku 1921, gdyż koszta te wynosiły w przeciągu pierwszego półrocza 1921 niemal tyle, ile w ciągu całego roku 1920, pomimo, iż ilość sierot będących pod opieką Komitetu znowu się zmniejszyła.

Ten nadmierny, prawdziwie zastraszający wzrost kosztów utrzymania, wyczerpał wszystkie rozporządzalne fundusze Komitetu, na które złożyła się głównie pomoc państwowa przeszło 600.000 Mk., a tylko w drobnej części ofiarność społeczeństwa. Jedynie hojna ofiarność protektora Komitetu Najprzew. Ks. Biskupa krakowskiego uratowała nieszczęśliwe istoty od śmierci głodowej.

Futuryzm w znaku „Ignis".

Zamieszczamy fejleton ks. N. Cieszyńskiego z Poznania, którego niedawno wielkopolski Związek zawodowy Literacki nie przyjął do swego grona rzekomo z powodu, że ks. Cieszyński zwalcza nowe prądy. Artykuł poniżej zamieszczony zaprzecza temu najkategoryczniej. Jakkolwiek z naszego punktu widzenia pod niejednym względem nie zgadzamy się z Szanownym Autorem, to jednak cytujemy go, aby wykazać, do jakiego stopnia Zawodowy Związek Literacki w Poznaniu opanowany jest przez pewną beocką kotoryę, dławiącą swobodę myśli i zdania.

Gdyby to było w dobie romantyzmu poznańscy Beoci zapewne wykluczyliby z grona literatów Koźmiana i Śniadeckiego, a za czasów Młodej Polski Stanisława Tarnowskiego i Tretiaka. Ks. Cieszyński może być tylko dumny z uchwały Związku Zawodowego Literatów poznańskich.

Określenie współczesnego jakiegoś kierunku literackiego należy do zagadnień arcytrudnych i stąd pozostawia się zadanie to przyszłym pokoleniom uczonych historyków literatury. Przecież jeszcze dziś mimo powodzi krytycznej literatury nie mamy zupełnie ustalonego pojęcia o istocie i znamionach romantyzmu. To też literaci współcześni chciwie chylący każdą czarę wrażeń życiowych do ust spragnionych, by je przetwarzać na dzieła twórcze, nie chcą się w swej pracy żadnym krępować programem, jak to wykazuje n. p. polemika na łamach „Skamandra" warszawskiego, gdzie Irzykowski wytacza zarzut redakcji o bezprogramowość. Jeżeli gdziekolwiek w rozwoju kulturalnym, to właśnie w twórczości artystycznej niekrępowanej niezmiennemi dogmatami ni regułami estetyki należy stosować Heraklitowe „Panta rei".

Tak też dopiero z mgławicy oparów unoszących się nad kurzącym potokiem życia współczesnego poczynają się niejasno wyłaniać kontury najnowszej poezyi, mieniącej się kameleonowemi barwami i uchodzącej ciągle jeszcze za tworzącą się dopiero, a już przemijającą fazę w twórczości literackiej. Bądź jak bądź kontury są, futuryzm * jest widoczny i mimo wielorakiego „Apage" trwa i zwycięża. I częściowo dobrze, że zwycięża, bo jest przecież burzą czyszczącą atmosferę ubiegłej doby zatrutej miazmatami pesymizmu, bezwładu, uroczystej nudy, wyglądającej już nieco weselszemi oczyma, choćby z poezyi Staffa, którego można pewnie uważać za przesłańca nowoczesnych „śpiewów o potędze" życia.

Choć przedwczesnem więc silić się dziś już na określenie ducha futurystycznego, to jednak warto przynajmniej na niektóre jego wskazać znamiona zwłaszcza w poezyi. Dla futuryzmu naczelną zasadą jest „niespodzianka", na której cała sztuka genetycznie się opiera. (Zygmunt Czerny, Rozwój poezyi francuskiej po 1900 r., Nowy Przegląd literatury i sztuki. Nr. 1. 2. 3.) Stąd te niesłychanie śmiałe skojarzenia wyobrażeń i obrazów i pojęć, stąd te alliteracye i assonacye, oksymorony i onomatopeje, stąd niekiedy irracyonalność, ten zupełny brak kompozycyi. Benedetto Croce powiedział w „Breviario di Estetica", iż żyjemy w powrotnym okresie baroku, kto wie, czy ten futuryzm, jakkolwiek stroni od nagromadzenia epitetów i dąży do podania najistotniejszej treści duszy, nie jest takim nowoczesnym objawem baroku! Zresztą na znaczenie „niespodzianki" w poezyi wskazywali już estetycy francuscy w 18 wieku, a nieco futuryzmu mamy już nawet w psalmach starozakonnych w tych przeskokach myślowych, w tych nieoczekiwanych porównaniach.

Otóż, jeśli się nie mylimy, to najwybitniejszem ogniskiem futuryzmu w Polsce jest warszawskie Towarzystwo Wydawnicze „Ignis", wyrzucające jak karabin maszynowy futurystyczne pociski w świat „zmateryalizowanych burżujów". A ponieważ gdy chodzi o futuryzm polski, nietylko „ex occidente lux", jak dotąd przeważnie bywało, więc wydaje i poezye twórców rosyjskich, wprawdzie nie Bjełego i Sjewjerjanina, ale Lwa Balmonta i Brjusowa, więcej już znanych, w przekładzie Juliana Tuwima. Obaj artyści słowa i ekspresyi nadzwyczajni, ale obaj szkodliwi duszy polskiej, pierwszy melancholijnym, dość jaskrawym erotyzmem, a drugi wyrazistym bolszewizmem, świecącym choćby w „Hunnach przyszłości" szaleńcze triumfy".

Na Zachodzie w Ameryce torował drogi futuryzmowi Walt Whitman, głęboki myśliciel i oryginalny nie „cudaczny" poeta. Zwolennik vers libre'u, o ile z przekładu widoczne zaklął cudną prozę w niesamowity i błogosławiony urok poezyi przeważnie refleksyjnej. — Nowoczesny poeta stroniący od pesymizmu umie nawet niby drugi Poverello d' Assisi śpiewać hymny do śmierci, którą nazywa wprawdzie nie „siostrą", ale „ciemną mateczką", hymny, niosące nie rozpacz i smutek dogłębny lecz ciche ukojenie; stąd też takie futurystyczne wyobrażeń połączenie:

„Niezgłębionemu wszechświatu bądź chwała!
Za życie, radość, za rzeczy dziwne i za ich poznanie
I za miłość, miłość, słodkie miłowanie,
Lecz chwała, chwała, — po trzykroć bądź chwała
Za niezawodne ramiona w chłód tulącej śmierci".

Nowoczesny to poeta, bo widzi poezyę nie tylko na głębiach tajemnego morza, na nieobeszłych obszarach kwiecistych preryj, w urocznym mroku lasu dziewiczego, lecz i w rozgwarze szalonego życia przemysłu i wynalazków.

„Wyśpiewam nowy kult
Wasz kapitanowie, wasz podróżnicy, odkrywcy,
Wasz inżynierzy, architekci, maszyniści,
O, wyście nie dla przewozu tylko lub przemysłu,
Lecz w imię Boga i dla cię, o duszo!"

I słusznie czuje się nowoczesnym poetą:

„Bo zapędziliśmy się tam, gdzie dotąd żaden się żeglarz nie odważył wejść". (Passage to India).

Przekład znakomity, lecz przedmowa! Gdzie tłumacz znajduje w tym zbiorku prawdziwe potwierdzenie słów „niema dlań grzechu prócz braku życia", (6) albo „nie może mieć silnych dogmatów, ani kultu" (8)!

Oto jeden z poetów zagranicznych, który między pierwszymi podniósł sztandar futuryzmu i dlatego wpływa i dziś jeszcze na młode grono naszych futurystów. Do jego „synów duchowych" zalicza się najgłośniejszy z nich, szczęśliwiec nietylko w twórczości, ale i w powodzeniu Kazimierz **Wierzyński**, na szczęście Polak.

Na przełaj gonię jak wyżeł przez świat
Po zamiatanych miotłą wichru drogach!
Bez wypoczynku dwadzieścia pięć lat
Na roztańczonych dziesięciu mych nogach!
(Wiosna i wino; str. 25)

Szumi w mej głowie jak w zielonym borze
Przez włosy radość mi się dymi
Jam niebieskiego cały jest koloru
Wypiwszy niebo jak puhar olbrzymi
Słońce jak monokl noszę w oku
Księżyc w pierścieniu, gwiazdy w butonierce
(str. 78)

Oto futurysta, z oddali jeno podobny do sztywnego nieco Amerykanina nasz żywy swawolny syn sarmacki. Pochodzi z Małopolski gdzieś z pod Stryja, czy Sambora, jak dowiadujemy się z jego najnowszego zbiorku i działalność pisarską wcześnie rozpoczął. Przecież sami zamieszczaliśmy już jego „Pójdę ja pójdę" w „Filarecie" poznańskim (1913 str. 53) i w „Ruchu kulturalnym" poznańskim 1914 r. jego przekłady z niemieckich i francuskich poetów. Zasłynął zwłaszcza przez „Wiosnę i wino", które się już w trzeciem ukazują wydaniu.

Na drodze tu obranej, na „zamiatanych miotłą wichru drogach", pozostaje i w swych „Wróblach na dachu", którym już brak świeżości pierwszego zbiorku. Ale i tu jest ta radość słoneczna, chłopięca, swawolna, — pusta niekiedy, ten pogodny optymizm, że „Bogiem świat się podzielił jak chlebem i będzie jak jest dobrze, a może najlepiej (str. 7). I tu te bujne marzenia jak w „Pieśni wagabundy" — o ile szczerszej od podobnej Staffa! — w najznakomitszem może rojeniu o podróży do Afryki. W jego poezyach miłosnych uderza pewien sentymentalizm, czasem jeno przerwany tonem swawolniejszym, pewna czystość, której nie

Tak więc obecnie instytucya nasza znalazła się nad przepaścią. Jedyny ratunek przynieść nam może tylko społeczeństwo, trzymające się dotąd w pewnem oddaleniu. Codzienne przykłady wskazują nam, iż zbiorowemi siłami powstają olbrzymie dzieła, których jednostki, pomimo największych wysiłków, dokonać nie zdołają.

Toteż zwracamy się do Członków czynnych i wspierających naszego związku, aby przez uiszczenie wkładek spełnili swój obowiązek. Przytem nadmieniamy, iż z powodu nizkiej wartości waluty obiegowej Rada Główna postanowiła podnieść wkładki członków wspierających do kwoty 50 marek rocznie, lub do jednorazowego datku w kwocie 500 marek.

Następnie odzywamy się do delegatów Komitetu z gorącą prośbą, aby w obrębie swych parafij rozwinęli jak najgorliwszą działalność. Wreszcie zanosimy błagalną prośbę do wszystkich ludzi dobrej woli, aby składali ofiarny grosz, ile kto może, celem uratowania licznego zastępu sierot, zagrożonych śmiercią głodową.

Na zakończenie podajemy do powszechnej wiadomości, iż Rada Główna, chcąc dać sposobność ludziom dobrej woli zawiązania bliższych stosunków z naszą instytucyą i zjednoczenia się we wspólnej pracy dla dobra sierot, postanowiła wprowadzić w życie instytucyę opiekunów i współopiekunów sierot, będących pod opieką Komitetu. Każdy obywatel, który złoży sumę 5000 marek na cele Komitetu zostanie opiekunem sierot. Zaś składający przynajmniej 1000 M. będzie współopiekunem. Opiekun sierot będzie miał prawo wybrać pod swą opiekę jedno dziecko, z pośród sierot, będących w zakładzie i zajmować się jego losem, zaś współopiekun może uczestniczyć w zebraniach Sekcyi opieki zakładowej.

Przedstawiony powyżej stan naszej instytucyi, wskazuje, iż obecnie po K. B. K. przyszła kolej na społeczeństwo polskie, aby instytucyę tę utrzymać. Dlatego z pełną ufnością dalsze losy naszej instytucyi składamy w ręce Społeczeństwa w przekonaniu, że nas nie zawiedzie.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 525-tą Zrzeszenie pracowników Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej, Koło w Krakowie; 526-tą Roman Aleksander Dąbrowski (R. Aleksander) Minneapolis Minn. U. S. A.; 527-mą pamięci matki Dąbrowskiej syn R. Aleksander Minneapolis Minn. U. S. A. i 528-mą ks. J. F. Ciemieński, proboszcz w Minneapolis, Minnesota U. S. A.

Kraków, 31 lipca.

OSTATNI DZIEŃ ISTNIENIA MIEJS. TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś kończy swą kulturalną, owocną działalność, po ćwierćwiekowem bez mała istnieniu, miejski teatr Powszechny. Dyrekcya w najbliższym czasie ogłosi szczegółowe sprawozdanie z ostatnich lat pracy tej, tak niezmiernie potrzebnej dziś placówki, której ubytek da się z pewnością już niedługo odczuć, ginie bowiem tani, dla szerokich warstw przeznaczony teatr, o repertuarze, mającym za zadanie kształcić, podnosić ducha i najszlachetniejszą dawać rozrywkę udręczonemu przez wojnę i wywołane przez nią ciężkie warunki życia, społeczeństwu.

Na dzisiejsze dwa ostatnie przedstawienia pożegnalne wybrała dyrekcya dwa arcydzieła, uznane przez cały świat — po południu bowiem grany będzie niezrównany muzycznie „Boccacio", wieczorem zaś świetna komedya Sardou „Nasi najserdeczniejsi". Miał ich tych „najserdeczniejszych" i teatr Powszechny i oto, dzięki temu głównie, kończy dziś swoją działalność.

WYSTĘPY TEATRU GÓRNOŚLĄSKIEGO. Teatr górnośląski wyrusza w pierwszych dniach sierpnia b. r. na dwutygodniowe tournee po większych miastach Małopolski, ze znakomitą przeróbką nieśmiertelnego arcydzieła H. Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem". Dyrekcya teatru zaprosiła do współudziału artystów miejsk. Teatru Powszechnego w Krakowie i nieszczędzi trudów, aby tak wykonanie, jak i wystawa sztuki stały na wysokości swego zadania. Tournee zasłużonego teatru górnośląskiego budzi powszechnie ogromne zainteresowanie.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dotychczasowy personal żeński teatru im. J. Słowackiego pozostaje na sezon przyszły w zasadzie bez większych zmian, pomnoży go natomiast kilka wybitnych sił, które dyr. Trzciński pozyskał z innych teatrów. I tak, z teatru lwowskiego przybywa wysoko przez tamtejszą krytykę ceniona artystka dramatyczna, p. Jadwiga Żmijewska, z rozwiązanego zespołu Teatru Powszechnego przechodzi na pierwszą scenę p. Janina Morska-Magnuszewska. Powraca na scenę miejską p. Józefa Modzelewska wraz z córką p. Maryą Modzelewską. Nadto pozyskano utalentowaną artystkę warszawskich teatrów Współczesnego i Małego, p. Janinę Nosarzewską. Ubytek kilku sił początkujących zastąpiony będzie takiemiż siłami z miejskich kursów dramatycznych i innych szkół. Wśród nowych nabytków w personalu męskim najcenniejszym jest pozyskanie znakomitego artysty, p. Karola Adwentowicza, który poza dwoma miesiącami, przeznaczonymi na występy gościnne, pracować będzie przez cały sezon w teatrze krakowskim. Prócz niego, przybywają pp.: Edward Strycki z teatru lubelskiego, Wacław Malinowski ze sceny wileńskiej, Tomasz Działosz, art. teatru poznańskiego, a w swoim czasie kierownik krwawo przez Niemców prześladowanego teatru plebiscytowego w Warmii, dalej E. Magnuszewski i Czesław Kaden z teatru Powszechnego i R. Niewiarowicz ze Lwowa. Dodając zapewniony współudział w szeregu sztuk znakomitych artystów: pp. Wysockiej, Solskiej i Leonarda Bończy, otrzyma się obraz personalu, który będzie mógł godnie odpowiedzieć wszechstronnym zamierzeniom repertuarowym przyszłego sezonu.

FORMALNE PRZEJĘCIE ZBIORÓW IM. E. BARĄCZA. Wczoraj w południe w Magistracie nastąpiło podpisanie aktu notaryalnego w sprawie przejęcia przez gminę m. Krakowa darowizny dzieł sztuki, ofiarowanych przez inż. p. Eramza Barącza dla Muzeum Narodowego w Krakowie. Odnośny akt notaryalny został wygotowany przez notaryusza z Wieliczki, p. marszałka Wintera. Imieniem gminy akt podpisali: wiceprez. Sare, oraz radcy miejscy Dr J. Nowak i Dr J. Muczkowski.

NOWA PODWYŻKA CEN WĘGLA. Magistrat zawiadamia, że na skutek ponownego, znacznego podwyższenia cen węgla z dniem 1 sierpnia b. r. przez Państwowy Urząd węglowy w Warszawie, a to z kwoty 39.000 do kwoty 52.000 Mk. za tonnę loco kopalnia, uległy znowu bardzo znacznemu podwyższeniu ceny węgla. W myśl uchwały miejs. komisyi cennikowej z dnia 29 b. m., ustanawia Magistrat następujące ceny węgla, oraz dowozu tegoż w Krakowie: Przy sprzedaży wagonowej za 10 tonn — 60.600 Mk.; w składach hurtownych handlarzy przy dworcu kolejowym za 1 ctm. 638 Mk.; w składach drobnych handlarzy w Krakowie i Podgórzu — 698 Mk.; w składach Kwiatkowskiego przy ul. Zwierzynieckiej, Szpera, ul. św. Sebastyana, u hurtowników w Podgórzu, mających składy w mieście — 683 M.; za dowóz ze składu hurtownika w Krakowie i Podgórzu od 1 ctm. — 35 Mk.; za zniesienie do piwnicy od 1 ctm. — 20 Mk.

KURS OGRODNICTWA. Nowy 26 kurs ogrodnictwa Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie rozpocznie się 17 października b. r. i trwać będzie do końca października 1922 r. Kurs ten, oparty o Uniw. Jagiell, posiada charakter pośredni między szkołą średnią a wyższą; wykształcił liczne rzesze ogrodników o wyższym stopniu wiedzy, z których wielu znajduje się na ważnych stanowiskach rządowych i autonomicznych. Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacyi biuro Tow. ogrodn. w Krakowie, Aleja Mickiewicza 17, (Studyum rolnicze U. J.).

POD ZARZUTEM SZPIEGOSTWA na rzecz Niemiec policya krakowska aresztowała Reola Tomsa, lat 26, pochodzącego ze Styryi, urzędnika prywatnego, obecnie bez zajęcia, zamieszkałego przy ul. Blich 6. Toms służył w wojsku polskiem i został niedawno zdemobilizowany.

Z Polski i ze świata.

Z DZIAŁALNOŚCI ZRZESZEŃ NAUCZYCIELSKICH W SOSNOWCU. W ubiegłym roku szkolnym nauczycielstwo szkół średnich i powszechnych w Sosnowcu okazało żywą działalność na polu kulturalnem i oświatowem. Czynne pod tym względem było zwłaszcza Tow. N. Szkół średnich i wyż. (oddział w Sosnowcu) przez urządzanie odczytów popularnych. Między innymi wygłaszali odczyty: prof. Kaczkowski, prezes Zw. zaw. N. Szk. Śr., prof. Wyspiański, Essmanowski, Zillinger, Dr Vorbrodt, dyr. gimn. państw. i Dr Birkenmayer, prof. Uniw. Jagiellońskiego.

Nauczycielstwo w Sosnowcu zaczyna brać powoli udział i w życiu politycznem przez uświadamianie mas robotniczych w kierunku narodowym. Czynni pod tym względem są, zwłaszcza prof. Urbański, Łotocki, Dr Vorbrodt, przez urządzanie pogadanek w Związku chrześc. robotników na Pogoni. Ks. Bolesław Wajzler, kierownik seminaryum naucz. w Zawierciu i członek Rady miejskiej, ks. Klepaczewski, prefekt gimn. w Sosnowcu-Sielcu i p. Słabiak, kierownik szkoły powsz. Nr. 5 w Sosnowcu, swoim taktem i zrozumieniem potrzeb szkolnictwa powszechnego przyczynili się niemało do podniesienia ducha chrześcijańskiego i narodowego wśród dziatwy szkolnej i robotników.

Z. E.

KONCERT W KRYNICY. W szeregu koncertów zdrojowych atrakcyę prawdziwą stanowić będzie bezsprzecznie najbliższy koncert, urządzony przez Polskie Biuro koncertowe w dniu 1 sierpnia w Domu zdrojowym w Krynicy. W koncercie wezmą udział przebywający przejazdem w kraju pierwszy bas opery królewskiej w Lublanie p. Hugo Zathey i wyborna śpiewaczka p. Preidl Ostoja.

WYSTĘPY KAROLA ADWENTOWICZA WE LWOWIE. W teatrze miejskim we Lwowie odbędzie się cykl przedstawień z udziałem K. Adwentowicza, kilku najwybitniejszych sił aktorskich lwowskich, oraz zaproszonych na gościnne występy pań: Konst. Bednarzewskiej z Krakowa i Janiny Nosarzewskiej z Warszawy. Czeka zatem Lwowian wspaniała biesiada artystyczna. Pierwsze przedstawienie odbędzie się 2 sierpnia.

ZGON PROFESORA GODLEWSKIEGO. Dnia 28 b. m. zmarł we Lwowie, w 43-cim roku życia, Dr Tadeusz Godlewski, profesor fizyki na politechnice lwowskiej i b. rektor tejże politechniki. Ś. p. Godlewski zmarł po ciężkiej chorobie na tle zatrucia w laboratoryum, które było ulubionym warsztatem pracy jego przedwcześnie zmarłego, wybitnego polskiego radiologa.

Zmarły był autorem około 20 prac naukowych w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. W roku 1920 został wybrany członkiem czynnym Tow. naukowego we Lwowie i Akademii nauk technicznych w Warszawie, a krótko przed zgonem członkiem korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie. Był długoletnim kuratorem Tow. Bratniej Pomocy słuchaczy Politechniki. Osierocił żonę, p. Janinę z Dziesłowskich i dwu nieletnich synków. Śmierć jego jest ciężkim ciosem dla nauki polskiej.

ZNIESIENIE KARY CIELESNEJ W SZKOŁACH B. ZABORU PRUSKIEGO. Ministerstwo oświecenia publicznego zarządziło, na podstawie art. 98 konstytucyi polskiej, zniesienie kar cielesnych w szkołach b. zaboru pruskiego. Przekroczenie tego rozkazu przez nauczyciela pociągnie za sobą odpowiedzialność dyscyplinarną, która nie wyklucza odpowiedzialności karno-sądowej w myśl przepisów, obowiązujących na terenie b. zaboru pruskiego, w razie nadużycia kary cielesnej w sposób zagrażający zdrowiu ucznia. Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Nadmienić należy, że nauczycielstwo b. zaboru pruskiego nietylko w szkołach powszechnych, ale i w średnich, stosowało dotąd pruską metodę bicia uczniów.

KONFISKATA. Skonfiskowano warszawską „Myśl Robotniczą", lokal redakcyi i administracyi zamknięto i opieczętowano.

MILIONÓWKA. We wczorajszem ciągnieniu milionówki wylosowano numer 2.787.425, sprzedany w oddziele P. K. K. P. w Lublinie.

SIEDZIBA POSELSTWA I KONSULATU POLSKIEGO W BERLINIE. Poselstwo Rzeczypospolitej w Berlinie i generalny konsulat polski, przez długi czas tułające się po rozmaitych najętych lokalach, posiadają obecnie — dzięki zapobiegliwości konsula Rosego — swoje własne siedziby przy Kurfuerstenstrasse Nr. 137 i 138. Zarówno pałacyk poselstwa, jak i trzypiętrowa kamienica konsulatu stoją w ogrodach, sąsiadujących z sobą, a posiadają ubikacye liczne i wygodne, zarówno na pomieszczenie biur, jak i na mieszkania prywatne posła i konsula, oraz na salony recepcyjne.

Uroczyste poświęcenie konsulatu odbyło się w dniu 12 lipca. Poświęcenia dokonał ks. Grosek, który też we wzniosłych słowach wypowiedział mowę o zbożnej pracy dla ojczyzny, jaka ma się odbywać w tym domu. Na tę uroczystość zebrali się w wielkim komplecie członkowie kolonii polskiej, zarządy i delegacye wszystkich tamtejszych polskich stowarzyszeń i przedstawicieli prasy. Obecni byli: minister Narutowicz, który zatrzymał się w przejeździe przez Berlin i poseł Maks z M. S. Z., charge d'affaires Dr Wysocki z całym personalem poselstwa, oraz cały personal konsulatu.

KS. ADAMSKI W AMERYCE. W chicagowskim „Dzienniku Polskim" czytamy: „We środę 15 czerwca w sali Zjednoczenia Polaków rzymsko-katol. odbył się wielki wiec narodowy, na którym przemawiał przybyły z Polski ks. prałat Adamski, patron Banku Spółek zarobkowych w Poznaniu, znakomity znawca stosunków finansowych i ekonomicznych państwa polskiego. Ks. Adamski mówił o stanie waluty polskiej, o powodach jej upadku, o korzyściach i szkodach, jakie spadek tej waluty spowodował, o widokach na przyszłość. Ks. Adamski poruszył także kilka innych spraw. Ponadto ks. Idek, który z ks. prałatem Adamskim przybył z Polski z powrotem, opowiedział o swych wrażeniach Polaka-Amerykanina, jakie zanotował z podróży po ziemiach polskich.

TELEGRAMY W JĘZYKU ESPERANCKIM. W dniach od 1 do 8 września b. r. odbędzie się w Pradze międzynarodowy zjazd esperantystów europejskich. Minist. poczty w Warszawie zezwoliło, że w czasie tym i przed zjazdowym będzie można z zagranicą komunikować się w języku esperanckim. Jest to pierwszy krok, wprowadzający w ogólny obrót europejski dziś już dość rozpowszechniony ten język międzynarodowy.

FALA UPAŁÓW. Agencya Havasa donosi: W dniu dzisiejszym temperatura w Paryżu wynosiła 38.4. Suche wiatry powodują duszność w powietrzu. Wiele wypadków osłabienia.

Zawiadomienia i komunikaty.

DALSZY MILION NA POMNIK WOLNOŚCI W KRAKOWIE. Z Gen. Sekretaryatu Komitetu budowy Muzeum Narodowego w Krakowie komunikują nam:

U skarbnika Komitetu w bankach i instytucyach wpłacili w dalszym ciągu wpisowe na członków założycieli Muzeum Narodowego w Krakowie: Dom bankowy A. Holzer, Kraków, 250.000 Mp; Spółka akcyjna Tehate, Warszawa, 100.000 Mp; Tow. wzajemnych ubezpieczeń, Kraków, 100.000 M; Syndykat jajczarski, Kraków, 100.000 Mk; Fabryka maszyn rolniczych „Odlew", Grzegórzki, 100.000 Mk.; Szczepanowie Tarnowscy, Kraków, 50.000 Mp; firma R. A., Kraków, 50.000 Mp; Henryk Szperling, Kraków, 25.000 Mk; Bernard Kornfeld, Kraków, 25.000 Mp; Krakowski Klub cyklistów i motorzystów 12.000 Mp.

Wpisowe po 10.000 Mp złożyli: Dr Józef i Wiktorya Steinborgowie, Kraków, Dr Piotr Wielgus, wiceprezydent m. Krakowa, Markus Knol, Kraków, Gaertnerowie Eustachowie, Kraków, warszawska Centrala zakupu jaj, Warszawa, Mr. A. Bester, Glasgow (Szkocya), Rubin i Durst, Kraków, Feliksowie Przeradowscy, Warszawa, Tadeuszowie Koszutscy, Warszawa, Stanisławowie Bronikowscy, Lwów, Hermanowie Horowiczowie, Lwów, Sobel i Margulies, Jarosław, Jul. Kuryłowiczowie, Kraków, Tad. Winiarzowie, Kraków, Salomon Lion Tarnów, Andrzejowie Bajdowie, Kraków, Piotr Wodniecki, Kraków.

Wpisowe po 2000 Mp: Dr I. Drohocki i Dr E. Gaenger, Kraków. Wpisowe po 1000 Mp: prof. Dr Julian Talko Hryncewicz, Halski, prof. Osiński, Julia Grabowska, Dr Emil Bobrowski, wiceprez. m. Krakowa, arch. Artur Romanowski, M. Deutscher, Emanuel Hajes — wszyscy z Krakowa, Dr Stan. Rubinroth, Warszawa, Hofmann Vlastimil, Kraków, Józef Leopold z Rzepiszowa (ziemia sieradzka), Wiktor Choczner, Kraków, Zygmunt Honiek, Będzin, N. N. Kraków.

LOSY CZWARTEJ KLASY TRZECIEJ LOTERYI PAŃSTWOWEJ, której ciągnienie odbędzie się 9 i 10 sierpnia b. r., są już we wszystkich kolekturach do nabycia. Ostateczny termin odnowienia losów klasy trzeciej na czwartą upływa dnia 4 sierpnia.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Dziś, t. j. w niedzielę 31 b. m., odbędzie się pożegnalny występ świetnego zespołu warszawskiego. Artyści opuszczają Kraków w poniedziałek, ustępując miejsca „wesołej czwórce lwowskiej". „Wesoła czwórka", znakomity zespół, złożony z artystów tej miary, co pp.: Michałowski, Windheim, Ordon i Mirski, wystąpią po raz pierwszy w „Bagateli" w poniedziałek 1 sierpnia b. r. Program uświetni słynny rosyjski balet z opery petersburskiej z A. Makarową i A. Luzińskim na czele.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Niedziela 31 b. m.: Po poł. „Boccacio" Suppego, wieczorem „Nasi najserdeczniejsi" Sardou.

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 31 b. m.: Wieczorem ostatni występ artystów warszawskich.

Poniedziałek 1 sierpnia: „Wesoła czwórka", oraz balet rosyjski.

Wtorek 2 sierpnia: „Wesoła czwórka", oraz balet rosyjski.

Środa 3 sierpnia: „Wesoła czwórka", oraz balet rosyjski.

Repertuar „Nowości".

Niedziela 31 b. m.: Po poł. „Krysia leśniczanka", wieczorem „Gejsza".

Poniedziałek 1 sierpnia: „Gejsza".

Poniedziałek 1 sierpnia: „Gejsza".

Wtorek 2 sierpnia: „Gejsza".

Środa 3 sierpnia: „Gejsza".

Od Wydawnictwa.

Z powodu nowej znacznej podwyżki cen papieru, podwyżki płac personalu drukarskiego i nadzwyczajnego wzrostu wszelkich wydatków, połączonych z wydawnictwem dzienników, jesteśmy zniewoleni, podobnie, jak uczyniły to już wydawnictwa pism warszawskich i lwowskich, podnieść z dniem 1 sierpnia b. r. cenę pojedynczego egzempl. na 10 Marek i odpowiednio uregulować prenumeratę.

Wydawnictwa: „Czasu", „Głosu Narodu", „Gońca Krakowskiego", „Naprzodu", „Nowej Reformy", „Nowego Dziennika", „Rzeczypospolitej", „Ilustrowanego Kuryera Codziennego".

Prenumerata „Głosu Narodu" od dnia 1 sierpnia wynosić będzie miesięcznie:
W Krakowie bez odnoszenia . . . M. 220.—
z odnoszeniem lub przesyłką pocztową . . . . M. 250.—

Nauka, literatura, sztuka.

STANISŁAWA IWAŃSKA: „Siódma Godzina". Poznań 1921. „Mam lat dwadzieścia trzy i jestem poetką" — brawo! Oto kobieta, która nie wstydzi się swej metryki i ma odwagę „coram publico" wyznać, że jest poetką. Że autorka „Siódmej godziny" jest jeszcze młodą i trochę niezaradną, dowodzi tego tu i ówdzie borykanie się jej z formą i ta, że tak powiem ustępliwość formie zewnętrznej utworów poetyckich — że zaś pani Stanisława Iwańska jest poetką, przekonał nas o tem najzupełniej jej tomik pięknych poezyi. Miałem zawsze i mam jeszcze po dziś-dzień pewne uprzedzenie do piór kobiecych, pani Stanisława Iwańska jednak wyjątkowym swoim talentem stwierdza tylko i silnie podkreśla regułę, w którą wierzę, ponieważ niema reguły bez wyjątku: pani Stanisława Iwańska jest właśnie tym drogocennym wyjątkiem. Dlatego to niejednokrotnie powracam do jej tomiku i przyswajam sercu swemu te szczerze i prosto (czasem może a la Boy) pisane wiersze. Prostota zaprawiona miejscami barwikiem ironii stanowi najsilniejszy punkt ciężkości jej utworów, mniej szczęśliwymi wydają mi się natomiast takie nastroje jak „Strach" albo „Noc" — w przeciwieństwie do nich „Historyę wiosenną" nazwaćby można perłą powyższego tomiku. Mimo pewien pozorny tupet i werwę, dusza pani Iwańskiej jest smutną i głęboko zamyśloną. Ilustruje to bardzo plastycznie wyjątek z wiersza p. t. „W mieście":

„Z samotni mojej pogrążam się w zamęt
miast i w zawiłe plączę się odmęty
ulic, gdzie myśli czarne, jak atrament,
i jedni drugim przydeptują pięty.

Gubię się w nazwach, tramwajach, dzielnicach,
z Długiej lub Krótkiej jak odnaleźć Wielką?
— Zgnębiona błądzę po mrocznych ulicach
i w zwartej fali czuję się kropelką..."

W „Siódmej godzinie" pani Stanisławy Iwańskiej słychać wprawdzie przeróżne podzwonne (Boy, Savitri, Makuszyński, Miłaszewski), ale talent szczery i niepospolity przebija niemal z każdej strofy — dlatego na tem miejscu ośmielam się młodej autorce przesłać koleżeńskie: „Szczęść Boże!" Antoni Waśkowski.

Nowe książki.

Polonais Roumains. Relations politiques et culturetes p. N. Iorga. Wyd. w Bukareszcie, w druk. Cultura Neamului Romanesc „Bulletin" Ligue des Societes de la Croix Rouge. Geneve.

Lloyd George et la Haute-Silesie L'insurrection en Haute-Silesie est-elle condamnable? P. ks. Wacława Tworkowskiego.

Tajemnica godziwego zysku. Bezstronne uwagi o pracy i kapitale. Prof. Erazm Majkowski. Nakł. księg. Perzyński, Niklewicz i Sp. Warszawa.

Uśmiech Sokratesa (Herma watykańskiej rzeźby). Nowele. Michał Asanka Japołł Kraków. Nakł. księgarni J. Czerneckiego, daw. księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

Kwestya soli potasowych w Polsce. Odbitka z miesięcznika „Przemysł chemiczny" Nr. 8. 1921. Lwów. W druk. Zakładu Narod. im. Ossolińskich. 1921.

La liberte Syndicale en Hongrie Documents par la Mission d' information du bureau international du travail. Geneve, 1921.

A. Dorien. La question d' une frontiere commune entre la Pologne et la Hongrie. Varsovie. Editions S. Werde. 1921.

Kongres tercyarski w Krakowie.

W dniach 2, 3 i 4 sierpnia odbędzie się w Krakowie obchód jubileuszowy 700-letni założenia Trzeciego Zakonu przez św. Franciszka, połączony z Kongresem tercyarskim. Program Zjazdu jest następujący:

1 sierpnia o godz. 5 po poł.: Nieszpory z kazaniem w kościołach O. O. Bernardynów, Franciszkanów, Kapucynów i Reformatów.

2. sierpnia przedpoł. uroczyste nabożeństwo z okazyi odpustu Porcyunkuli; o godz. 4-tej po poł. Veni Creator, otwarcie Kongresu i pierwsze posiedzenie ogólne; o godz. 7-ej nieszpory po kościołach, jak wyżej.

3. sierpnia o 8 rano w kościele O. O. Reformatów suma odprawiona przez Ks. Biskupa Sapiehę z kazaniem ks. Prałata Kłosa z Poznania i odnowienie profesyi; o godz. 10-tej posiedzenie sekcyjne Dyrektorów III. Zakonu, Przełożonych Tercyarstwa, oraz społeczno-religijne; o 5-tej posiedzenie, II. Zebranie ogólne. O 7-ej wieczorem Nieszpory w kościele OO. Franciszkanów, które odprawi Ks. Biskup tarnowski Leon Wałęga, z kazaniem Ks. Biskupa Fischera z Przemyśla.

4. sierpnia w Kościele OO. Kapucynów suma odprawiona przez Ks. Biskupa Anatola Nowaka, z kazaniem O. Przeora OO. Dominikanów ze Lwowa; o 10-tej trzecie posiedzenie ogólne; o godz. 4 i pół Akademia ku czci św. O. Franciszka w sali Sokoła; o godz. 6 i pół procesya z kościoła OO. Franciszkanów do kościoła OO. Bernardynów z relikwiami bł. Salomei, pierwszej Tercyarki w Polsce; o godz. 7 nieszpory u OO. Bernardynów, które odprawi Książę-Biskup Krakowski, z kazaniem Ks. Biskupa Anatola Nowaka i uroczyste Te Deum. Kongres zakończy pielgrzymka do Częstochowy. Posiedzenia tak ogólne, jak sekcyi odbywać się będą u OO. Franciszkanów.

Listy do Redakcyi.

Jeszcze o porządkach na naszych kolejach.

Oto mały przykład ze stosunków na naszych kolejach: Kupuję bilet na stacyi Podgórze miasto do pociągu w kierunku Suchej (odjazd z Krakowa (13.25), stając w długim ogonku i czekając cierpliwie na swą kolej. Widząc przy kasie stróża i nauczyciela porządku w postaci żołnierza policyi, pewien jestem, że wszystko pójdzie jak należy. Ale oto wydawanie biletów przeciąga się nad miarę, jeden wojskowy za drugim podchodzi z przeciwnej strony, tamując wychód, a kilku uczniów czatuje na sposobność pójścia za tym przykładem. Pytam żołnierza policyi, czy w rozporządzeniach są

---

było w pierwszym zbiorku, gdzie niektóre erotyki zbyt swawolą, choć nie tak zmysłowe, jak czasu impresyonizmu. Umie poeta też uderzyć w struny poezyi „dziecięcej", odzwierciadlając np. naiwność w „Chrystusie i dzieweczce", za to w „Kolendzie dziecinnej" niezupełnie udało mu się trafić w ton właściwy. — Jeśli indziej futuryzm zawiera w sobie pogłosy baroku, to u Wierzyńskiego jest nawet coś, co przypomina rokoko w sztuce: ta swawolna koronkowatość i lekkość wiersza, ta wesoła, jakby salonowa pomysłowość trzpiocżących się festynów i asamblów wesołej „socyety" za króla Stasia.

Ufać można, że poeta zdolny będzie oddać i głębsze przeżycia i utrwali swoje imię w piśmiennictwie, bo już na głębszy nurt nas porywa w swych „Heroica".

Mniej już „ognia" futurystycznego płonie w innych wydawnictwach Towarzystwa „Ignis". Feliks Przysiecki, który od czasu do czasu przysiada do futurystów, zanucił „Śpiew w ciemnościach", gdzie stara się utrwalić niektóre stany podświadome, a także wspomnienia zwłaszcza erotyczne niekiedy dość jaskrawe. Głównie wielkie miasto jest tłem jego przeżyć. Wierszom nie można zaprzeczyć pewnej wartości, ale naogół brak życia, szczerości, poetyckiego świeżego tchnienia, zbyt znać wysiłek... „Man merkt die Absicht und wird verstimt". Ma się wrażenie, jakby stary kawaler nieco zażywny mizdzył się do młodziutkiej Poezyi, żałując, że się postarzał.

Za to zbyt młody jeszcze jest Adam Wamiński, autor „Wierszów i prozy", nadający jakby umyślnie zbiorowi swemu tak niepoetyczną, banalną nazwę. Zbyt jeszcze młoda, bujna czupryna opada poecie na rozmarzone, w siebie zapatrzone oczy, zbyt jeszcze walczy ze sobą wewnętrznie, sili się o swoistą formę, by już warto się nim obszerniej zajmować. — Poetą jest, to już widoczne, ekspresyonizm jego, jakkolwiek mglisty, nie jest tak „dziki", jak w „Formistach" czy w poznańskim „Zdroju", gdzie jak warszawska „Ponowa", świeże artystyczne pismo, pisze: „największa poezya w pomyłkach" (str. 75). Usilna praca, by wyzbyć się pozy, przyniesie owoce.

Oto równianka poetyckich kwiatów uszczkniętych na ojczystym zagonie. Podkreślamy to: Nie jest już dziś tajemnicą sympozyonów literackich, że mamy na niwach naszej poezyi obcy najazd, a jednak są krytycy, którzy tego nie uznają. Że ci obcy umieją pisać po polsku, że ci Słonimscy, Sturowie, Witlinowie, Sternowie i najgłośniejszy z nich Tuwim, wcale udatne tworzą wiersze po polsku, nie wynika stąd, byśmy ich za swoich uznać musieli —. Duchem nam obcy — do nas nie należą i nasi poeci winni unikać chodzenia z nimi ramię pod ramię, traktowania ich za towarzyszy broni!

X. N. Cieszyński.

Zwracamy uwagę, że Sz. Autor określenie „futuryzm" używa w dużo szerszym znaczeniu, niż przyjęte zostało w literaturze. Przywykliśmy nazywać futurystami grupę poetów t. zw. „kataryniki" w Krakowie i kilka imion z nimi związanych. Tymczasem ks. Cieszyński zalicza do futurystów także poetów warszawskiego „Skamandra". (Red.).

przewidziane wyjątki. [illegible], że nie [illegible] a po chwili odchodzi na peron. Wraca za chwilę. Widząc, że znowu jakiś wojskowy podchodzi z przeciwnej strony do okienka, pytam ponownie i otrzymuję odpowiedź, że on jest tutaj nie tylko dla utrzymywania porządku przy kasie, ale także na peronie i że jest rzeczą kasyera nie wydawać biletów osobom, przychodzącym z niewłaściwej strony.

Publiczność czyni na ten temat uwagi. Jakiś kolejarz objaśnia, że jeden pasażer kupuje bilety dla wielu innych, a w ogonku wołają, że wydaje się bilety dla jadących późniejszemi pociągami i to powoduje zwlokę.

Tymczasem pociąg zajeżdża i dopiero wtedy zaczyna urzędnik nie wydawać biletów dla jadących później. Wreszcie z kupionym biletem wskakuję do pociągu. Jak zwykle przedziały i kurytarze przepełnione, nawet schody zajęte. Z biletem I. klasy zdołałem z trudem zdobyć miejsce w kurytarzu. Znowu słyszę ogólne narzokania i słuszne uwagi na temat porządku na kolejach, a jeden z pasażerów zapytuje mnie wprost, czy nie jestem przypadkiem z dyrekcyi kolejowej.

Z dyrekcyi kolejowej wprawdzie nie jestem, ale w owej chwili przyszło mi znowu na myśl, że nie źle byłoby, gdyby wszystko to, co ja zauważyłem, zauważył i słyszał ktoś z tych wpływowych panów z dyrekcyi i innych wyższych funkcyonaryuszy, którzy od czasu wojny korzystają wyłącznie z aut, salonówek, separatek i t. p. Przekonaliby się wówczas naocznie, jak i dlaczego najidealniejsze rozporządzenia nie są w rzeczywistości wykonalne.

J. B.

Wycieczka Inwalidów do Częstochowy.

Piękna myśl urządzenia pielgrzymki inwalidów polskich do Częstochowy, rzucona przez siostrę gen. Józefa Hallera, obrońcy Warszawy, podchwycona przez długoletnią ich opiekunkę, p. Anielę Gniewoszankę, została po długich i wytrwałych jej staraniach uskuteczniona dnia 20 lipca b. r. A że była jedną z bardziej podniosłych i wzruszających, należy się jej wzmianka w naszych pismach. — Myśl wycieczki poparła z wielką gorliwością Generalna Ekspozytura Opieki Inwalidów w osobie pułk. Dra Bąkowskiego, za którego rozporządzeniem otrzymało 100 inwalidów z oddziału szkolnego i przemysłowego kredytowaną podróż. Techniczną stroną wycieczki zajął się inwalida Błażej Sajek, delegat Związku Inwalidów, który to cel osiągnął znakomicie. Część prowiantów wydała wojskowość, drugą część w mleku i chlebie otrzymaliśmy od Białego Krzyża, który w dodatku zaopatrzył szczodrą ręką kasę naszą podróżną, zaco składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać". Na czele wycieczki stanął por. Weiss, referent oświatowy, O. Czesław, Dominikanin, p. Aniela Gniewoszanka i p. Józefa Bożydar-Borodzińska w stroju Siostry Czerwonego Krzyża, Siostry żołnierza polskiego.

Po pięciogodzinnej podróży stanęliśmy w Częstochowie, powitani na stacyi przez inwalidę Żołędzia, wysłanego z kucharzem jeden dzień naprzód celem urządzenia dla naszych chorych wygodniejszego noclegu, który zaofiarowany im został przez OO. Paulinów i od których doznali, prócz gościnności, niesłychanie serdecznego, ciepłego przyjęcia. Gdy się zbliżali do klasztoru, wyszedł na ich spotkanie O. Pius Przeździecki z krzyżem i chorągwiami; w kilku gorących słowach powitał ich jako delegatów od Inwalidów całej Polski, podnosił ich zasługi i ofiarność i z pieśnią „Pod Twoją Obronę", zaprowadził przed Cudowny Obraz. Wzruszenie ogarnęło wszystkich, rozrzewnili się nasi chłopcy, a swą pobożnością i zachowaniem budowali nie tylko współudział biorących, lecz i patrzących z boku.

Po zasłonięciu Obrazu i skończonych pieśniach, wyszliśmy z kościoła i podążyli zjadać przygotowany posiłek. Śliczny, pogodny wieczór nie pociągnął ich do miasta, oddalonego od klasztoru o dwa kilometry, lecz znowu na Jasną Górę, dla obejrzenia artystycznie wykutych w spiż i marmur 14 Stacyi Męki Chrystusowej, dłuta Welońskiego. A że rozmieszczone są w pewnej od siebie odległości wokoło klasztoru, zajęło to chwilę czasu, po której wypoczywali na stoku góry, malowniczo się po niej rozmieściwszy, z pogodą zadowolenia w wyrazie twarzy. Cieszyła się ich miła opiekunka z ich radości, a gdy wreszcie mieli odchodzić na spoczynek, odmówiła na świeżem powietrzu przed szklanną kaplicą wspólny pacierz wieczorny, zakończony pieśnią „Boże coś Polskę". Nazajutrz o godz. 6 rano obiecali OO. Paulini odprawić Mszę św. na intencyę naszych inwalidów przed Cudownym Obrazem, a że o tej godzinie codziennie odbywa się rzewna ceremonia odsłonięcia obrazu, na nią specyalnie zdążyć postanowili. Odczutych wzruszeń nie opisuję, każdy, kto to cudowne miejsce odwiedził, zna je lepiej, niż pióro nakreśli, a spotęgowane były łaską Spowiedzi i Komunii św. — Lecz pobyt w Częstochowie mieliśmy określony, z podróżą i zwiedzaniem fabryk, trzydniowy; śpiesznie zatem cały plan wycieczki przeprowadzić należało. Gdy się skupiano na śniadanie, przybiegł ks. Przeor dowiedzieć się, jak noc spędzili? czy mieli dobrze? czysto? tak po staropolsku, jako gospodarz. Po kawie, który silniejszy a zdrowszy wspiął się na wysoką, 530 stóp mającą wieżę Jasnogórską, by stamtąd spojrzeć na ogólny widnokrąg, potem zwiedzano szczegółowiej kościół Jasnogórski, w nim ołtarz św. Antoniego Padewskiego i drugi, przechowujący czasowo przed inwazyą bolszewicką, cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej. Dalej: salę rycerską, gdzie się naradzali nasi przodkowie z O. Kordeckim nad niepoddaniem się Szwedom, bogatą sukienkę z pereł, roboty naszych panien Polek. Potem zeszliśmy na plac do Muzeum Przemysłowego oglądać tkactwo płócien i kilimów, lepienie garnków i wyroby koszykarskie. Po obiedzie znowu część zdrowsza i silniejsza poszła do przedmiejskich fabryk żelaza i zapałek, mniej silna zwiedziła opodal wznoszący się kościół św. Barbary, przy którym znajduje się studnia o ciekawem podaniu, iż cudownie wytrysła w chwili, gdy obraz Częstochowski, wieziony z Turcyi do Polski, zatrzymał się w tem właśnie miejscu.

Nazajutrz Msza św. Przy odsłonięciu Obrazu byliśmy jeszcze obecni i po krótkiem nabożeństwie ruszać już trzeba było na kolej. I znowu przedobry O. Pius wyszedł na nasze spotkanie, z pieśnią odprowadził pod pomnik ks. Kordeckiego, tam nas pożegnał i pobłogosławił i rozjechaliśmy się do Krakowa — każdy do swoich obowiązków.

JBH.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu z dn. 30 lipca: Przystąpiono do obrad nad nowelą do ustawy o wydzierżawieniu niezagospodarowanych użytków rolnych.

Zagospodarowanie odłogów.

Poseł **Bardel**: Ustawa z 18 marca 1920 i 14 lipca 1920 roku miała już ten skutek, że liczba odłogów spadła z 4 milionów ha na 2240 tysięcy ha. Rząd wnosi nowelę, dającą mu możność wydzierżawienia odłogów przez cały rok. Min. rolnictwa: główny pożytek z ustawy tej wyraża się w tem, że jest bodźcem dla właściciela, zajęcia się ziemią.

Następnie sprawozdawca p. **Bardel** wyjaśnił jeszcze, iż władze wkroczyłyby dopiero wtedy, gdyby właściciel ziemi nie uprawiał albo nie wydzierżawił. Stan odłogów w r. 1921 przedstawia się następująco: we wschodniej Małopolsce 196 tysięcy hekt., w zachodniej 4300 hekt., w b. Kongresówce 128 tysięcy, na kresach wschodnich 687291 hekt.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Województwo śląskie.

Przystąpiono do ustnego sprawozdania komisyi konstytucyjnej o projekcie ustawy o tymczasowem sprawozdaniu władzy ustawodawczej i naczelnej władzy wykonawczej w województwie śląskiem. Pos. ks. **Londzin**: Komisya uważa, że do uregulowania stanu przejściowego na Śląsku Ciesz. nie jest potrzebną nowa ustawa, gdyż wystarcza w zupełności już istniejąca. Następnie mowca uzasadnił tę zmianę, zaznaczając, że istnieje wniosek mniejszości, zmierzający do powołania osobnej sankcyi tymczasowej rady wojewódzkiej dla załatwienia bieżących spraw admin. Po przemówieniu p. **Rogera**, który popierał wniosek mniejszości oraz posła ks. Lutosławskiego, który ten wniosek zwalczał, wniosek odrzucono i uchwalono projekt większości tej treści, że zmienia się art. 40 postanowień przechodnich do Śląskiej ustawy konstytucyjnej w tym kierunku, iż komisya wojewódzka oprócz władzy rządowej otrzymuje władzę ustawodawczą na czas 80 dni, to jest do wyboru sejmu śląskiego i do ukonstytuowania się rady wojewódzkiej. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie przyjęto wniosek komisyi skarbowo budżetowej, a mianowicie ustawę, udzielającą radzie ministrów pełnomocnictwa do zmiany statutów instytucyj kredytowych, które budżet swój zawdzięczają statutom, wydanym przez panujących byłych zaborów.

Emisya trzeciej seryi biletów skarbowych.

Następnie w imieniu komisyi skarbowo-budżetowej p. **Loewenstein** przedstawił sprawozdanie o ustawie dotyczącej wypuszczenia trzeciej emisyi biletów skarbowych. Sejm 10 maja b. r. zezwolił na wypuszczenie biletów skarbowych drugiej emisyi w wysokości 5 miliardów. Rząd wnosi obecnie o podwyższenie tej sumy do 15 miliardów. Idzie tu o bilety skarbowe procentowe z terminem płatności 1-go lutego 1922 roku, które mają rządowi ułatwić kredyt krótkoterminowy i ewentualnie zastąpić dalszą emisyę not. Kredyt oparty na podstawach skarbowych jest pod względem gospodarczym racyonalniejszy dlatego, że termin dochodów skarbowych nie schodzi się z terminami wydatków, więc zwłaszcza przez czas, gdy sejm nie będzie obradował, może zajść elementarna potrzeba zasilenia skarbu. Wydanie tych biletów w niczem nie krępuje ostatecznego uregulowania długów państwowych, jakie się okażą koniecznemi skutkiem niedoboru budżetowego. Poseł Wł. **Grabski** wnosi poprawkę do art. I-go ustawy: W miarę realizowania biletów skarbowych powyżej wymienionych, ministerstwo skarbu wycofywać będzie z obiegu i będzie niszczyć równocześnie odpowiednią ilość znaczków pieniężnych obiegowych.

Min. **Steczkowski**: Każdy minister skarbu miał od ciała prawodawczego upoważnienie do przeprowadzenia takich chwilowych operacyj kredytowych. W ustawie skarbowej rząd prosił, by został upoważniony do udzielenia jeszcze dodatkowego kredytu w sumie 10 miliardów na wypadek zwiększenia się cen. Jeżeli zostaniemy przy tych 78 miliardach niedoborów, na ten niedobór mamy do 70 miliardów pokrycie już w pożyczkach w P. K. K. P. O ile się zapomni o tem, że w dochodach preliminowane mogą być pożyczki nadzwyczajne, mianowicie dochody z pożyczki przymusowej i ekwiwalent za tabor kolejowy w Rosyi, a termin wpływów tej pożyczki nie jest jeszcze zupełnie pewny, więc może zajść konieczność przejścia przez tę chwilową sytuacyę w drodze operacyi kredytowej, a taka operacya jest stokroć lepsza, aniżeli nowa pożyczka w P. K. K. P. Następnie taka emisya biletów skarbowych przy odpowiedniej propagandzie przyczynić się może do wyłowienia pieniędzy dotychczas straconych do celów pieniężnych, schowanych przez pewne sfery ludności. Jeżeli te wpływy nie dopiszą, to będziemy w położeniu o tyle lepszem, iż pokrywamy niedobór biletami skarbowemi, a nie mamy potrzeby za miesiąc, lub za trzy miesiące uciekać się do innego sposobu. Nie chodzi tu o kredyt w tem zrozumieniu, że rząd chce pokryć przez to nowe wydatki, to jest tylko operacya kredytowa. Nie mogę więc zgodzić się na poprawkę posła Grabskiego, bo przyjęcie jej równałoby się zniweczeniu zamiarów tej ustawy.

Poseł Loewenstein występuje przeciwko argumentom posła Grabskiego.

W głosowaniu poprawkę p. Grabskiego odrzucono 115 głosami przeciwko 92, poczem całą ustawę przyjęto.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi spraw zagr. w sprawie statutu

międzynar. trybunału sprawiedliwości.

Referował **Dębiński**: Wszystkie państwa i narody mogą brać udział i proponować swoich kandydatów do tego trybunału. Powstała osobna grupa polska, składająca się z najwybitniejszych prawników, między innymi prof. **Balcera, Halbana** i **Pinińskiego**, których zadaniem jest przedstawić swoich kandydatów do tego trybunału. Siedzibą trybunału będzie Haga. Mamy obowiązek i my wziąść udział w tym trybunale i we wielkiej twórczej pracy wszystkich narodów. — Ustawę przyjęto.

P. Poniatowski wniósł o załatwienie ustawy do ordynacyi wyborczej przed przystąpieniem do dyskusyi budżetowej. Wniosek ten upadł. Wobec tego przystąpiono do dalszej

rozprawy nad expose ministra skarbu.

Poseł **Wojdaliński**: Pewien postęp jest już w tem, że budżet wpływa w połowie okresu budżetowego, a nie jak poprzednio po jego upływie. Mówca zwraca uwagę na fikcyjność i wielkość sum, któremi się operuje. Popieramy politykę oszczędności skarbowych, bierzemy się do zorganizowania wydatków. Oszczędności nie są wszystkiem. Należy stworzyć warunki podniesienia produkcyi. Na odbudowę przemysłu przeznaczono sumę za małą. Cła są stanowczo za niskie, domagamy się wyższych, oraz rewizyi taryfy celnej. Trzeba zwrócić większą uwagę na kresy, a podnieść je zdołamy tylko przy pomocy kapitału zagranicznego. Nie można dopuścić, aby zarząd cywilny kresów był odcięty od reszty państwa. Dzisiaj zagraża nam niebezpieczeństwo uciekania naszych zapasów na wschód. Trzeba stworzyć dla kapitału zagranicznego gwarancye, że będzie miał w Polsce warunki rozwoju, by nie bał się niespodziewanych teoretycznych wymysłów. Pod tym względem mamy wiele do zarzucenia naszej polityce zagranicznej, w której działalności nie widać zrozumienia dla potrzeb ekonomicznych. Dochody nasze są stosunkowo nikłe. Powinno się ludność obciążyć przynajmniej w takim stosunku, jak była obciążona za czasów rządów zaborczych. Mówca zwraca uwagę ministra skarbu na to, że teraz byłaby najlepsza pora na pożyczkę dolarową, opartą na ścisłym stosunku marki do dolara.

O godz. 1.30 zarządzono przerwę godzinną.

Po przerwie p. **Diamand** wywodzi, że cały sposób patrzenia większości sejmowej na gospodarkę państwową jest błędny. Wychodzi z zasady, że Polska jest krajem rolniczym, jesteśmy w samym środku międzynarodowego życia Europy, co przetłumaczywszy na język finansowy, znaczy, że nasze życie ekonomiczne musi być nadzwyczaj kosztowne, a społeczeństwo rolnicze nie zdoła pokryć tych wymagań. Polska ma wszelkie dane naturalne, aby stać się wielkim państwem przemysłowem i tylko Polska przemysłowa, wytwarzająca wielkie bogactwa, będzie mogła sprostać wielkim zadaniom, które na nią nakładają jej warunki geograficzne i polityczne. Budżet nasz jest nierealny. Minister skarbu słusznie powiedział, że nie ma powodu, dlaczego marka polska ma być mniej warta, niż lira włoska. Minister wytłumaczył to brakiem zaufania do nas, ale ten brak zaufania musi mieć swoje powody. Powodem jest to, że niema woli wkroczenia na tę drogę, aby nasze bogactwa przyrodzone wciągnąć do naszego życia gospodarczego, tak, aby nie były martwe. Nie staramy się o to, aby nawiązać stosunki gospodarcze z temi państwami, które mogą nam pomódz. My na świecie robimy wrażenie, jak gdybyśmy czekali na nową wojnę. Gdybyśmy mogli zjednać sobie opinię, opartą na aktach, że uważamy za pierwsze nasze zadanie konsolidacyę wewnętrzną i ułożenie naszych stosunków na zewnątrz, tak, by można przypuszczać, że poddajemy się pokojowemu rozwojowi, to początek do przełamania tej nieufności, z jaką się odnoszą do Polski kapitały zagraniczne, byłby zrobiony. Dalej mowca wypowiada krytyczne uwagi o budżecie, wreszcie wyjaśnia stosunek swojego stronnictwa do rządu.

P. **Dymowski**: Budżet na zaufanie nie zasługuje. Niedobór jest olbrzymi, a zamiast konkretnych sposobów pokrycia, minister daje tylko zapewnienia. Mówca poddaje krytyce budżet poszczególnych ministerstw.

P. **Chądzyński**: Min. skarbu nie mógł przedstawić jednego budżetu dla całego państwa. Wykazał dochody według poszczególnych ministerstw a nie według źródeł dochodów. W dochodach widzimy wielką ostrożność ministra. Podatków osobisto dochodowych preliminowano tylko 7 miliardów. Należy skonfiskować fortuny których dorobiono się na wojnie, ale tak samo należy opodatkować milionowe majątki bogatych chłopów. (Wrzawa). Zamiast ogólnego planu słyszymy nawoływania do oszczędności. Ale oszczędność nie jest przecież systemem. Żądamy aby rząd, na jakimkolwiekby się stronnictwie opierał, był rządem całej Polski. Mówca kończy oświadczeniem, że z obecnej gospodarki musimy corychlej nawrócić i uprawiać gospodarkę równego traktowania wszystkich.

P. **Rudziński** w długiej przemowie krytykuje budżet w przeszło godzinnej mowie, tak że marszałek na podstawie regulaminu wzywa go, aby w ciągu pięciu minut przemówienie skończył. B. Rudziński zakłada przeciw temu energiczny protest, uważając to za pogwałcenie wolności słowa i opuszcza trybunę.

P. **Baworowski** odczytuje deklaracyę w imieniu stronnictwa pracy konstytucyjnej. Powiedziano w niej, że [illegible] możliwem stanowiskiem jest [illegible] budżetu ściślemu zbadaniu w kom[illegible] winien przyzwyczaić urzędników do oszczędności, oraz potęgować pracę w kierunku konsolidacyi państwa.

P. Bobek wnosi o zamknięcie dyskusyi. Podczas głosowania nad tym wnioskiem poddano w wątpliwość forum. Okazało się, że na sali jest 115 posłów, a więc komplet dostateczny. Dyskusyę więc zamknięto, a budżet odesłano do komisyi.

Przystąpiono do pierwszego czytania

ordynacyi wyborczej do sejmu i senatu.

P. **Poniatowski** wnosi: sejm poleca komisyi konstytucyjnej przystąpienie do prac nad ustawą o ordynacyi wyborczej najdalej w połowie sierpnia i zastosowanie takiego trybu prac, aby ukończone one były w pierwszych dniach września b. r. W celu pospiesznego załatwienia tej sprawy sejm zwołany będzie dnia 1 września. Marszałek: Żałuję, że stronnictwo Pańskie nie objawiło tego wczoraj na konwencie seniorów. · Poniatowski: Chcemy ujawnić stanowisko stronnictwa wobec narodu polskiego. P. Bobek oświadcza, że jego stronnictwo w myśl wczorajszych uchwał przedstawicieli stronnictw nie zgadza się na ten wniosek.

P. Maryan Seyda solidaryzuje się z wywodami p. Poniatowskiego, ale uważa, że termin ten jest niewykonalny. Proponuje, aby komisya konstytucyjna otrzymała polecenie ukończenia prac do dnia 5 października, t. j. w dwa tygodnie po ponownem zebraniu się sejmu. Marszałek: Wczorajszy konwent seniorów uchwalił, że najbliższe posiedzenie ma się odbyć 20 września. Komisya budżetowa ma rozpocząć prace dnia 25 sierpnia, komisya zaś konstytucyjna i administracyjna 9 września. Uchwalono, by obecność posłów na tych komisyach była konieczną pod rygorem utraty dyet poselskich.

Na tem ukończono obrady.

Następne posiedzenie Sejmu dnia 20 września 1921 r.

Nie będzie konferencji polsko-litewskiej.

Bruksela. P. A. T. Litewscy reprezentanci Naruszewicz poseł w Londynie i Miłosz, poseł w Paryżu, złożyli odpowiedź rządu kowieńskiego na propozycye Hymansa, którą ten uznał za niewystarczającą i postanowił wobec tego nie zwoływać konferencyi polsko litewskiej w Brukseli, którą uważa za zbyteczną. Hymans ma zamiar zwołać w końcu sierpnia naradę w tej sprawie w Genewie.

Różne wiadomości.

Warszawa. (A. E.) Dr. Oskar Halecki, prof. uniwersytetu warsz. mianowany został członkiem generalnego sekretaryatu Ligi Narodów i wyjechał na rok do Genewy.

Warszawa. P. A. T. Poseł japoński wydał onegdaj bankiet na rzecz odjeżdżających do Moskwy członków poselstwa polskiego przy rządzie sowietów. Na bankiet przybyli wszyscy członkowie poselstwa japońskiego.

Wiadomości gospodarcze.

O giełdzie zbożowej.

Na podstawie informacyi, podanych przez p. Jerzego Gościckiego, kierownika Wydziału społeczno-ekonomicznego C. Tow. Roln., delegatowi „Gazety Warszawskiej", statut giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie, złożony już został p. ministrowi handlu i przemysłu z prośbą o najszybsze zatwierdzenie.

Statut przedłożyli przedstawiciele C. Tow. Roln. w imieniu szeregu organizacyj społeczno-gospodarczych.

Przy opracowaniu statutu największą dyskusyę wywołała sprawa składu Rady. Chodzi bowiem o to, ażeby szerokie warstwy społeczeństwa miały zaufanie do notowań cen, przez giełdę ustalonych, ażeby miały pewność, że giełda nie służy tym, czy też innym interesom. Dlatego też wszystkie zainteresowane czynniki powinne być w niej reprezentowane.

Ogólne więc zgromadzenie giełdy, dla wyboru Rady giełdowej — mającej się składać — w myśl przedłożonego statutu — z 16 osób, dzieli się na cztery grupy zawodowe. Pierwsza grupa obejmuje rolników, druga przedstawicieli spożywców, to jest miasta, kooperatywy spożywcze, trzecia kupców, a czwarta pośredników. Każda z tych grup wybiera jedną czwartą Rady giełdowej.

Statut ten wzoruje się na statutach giełd zbożowych w Berlinie i Wiedniu.

Z powodu zaś, że zasadnicza ustawa gruntowa o giełdach wyłącza możliwość wyboru Rady giełdowej przez grupy zawodowe, zatwierdzanie statutu ulegnie pewnej zwłoce.

Dzisiaj na targu zbożowym panuje jak najstraszniejszy chaos. Tak samo nabywca, jak i sprzedawca jest w cenach kompletnie zdezoryentowany. Z chwilą zaś, gdy prasa zacznie ogłaszać notowanie cen, według których zawierane będą w Warszawie tranzakcye, sytuacya w całym kraju wyjaśni się.

WZNOWIENIE DOROCZNYCH JARMARKÓW W TARNOPOLU. Odbywające się od niepamiętnych czasów w Tarnopolu „jarmarki św. Anny", zostały w roku bieżącym wznowione po siedmioletniej przerwie, wywołanej wypadkami wojennymi. Jarmarki te miały ustaloną sławę. Zjeżdżali się na nie kupcy nietylko z kraju, ale i z zagranicy. Tegoroczny jarmark jest też bardzo ożywiony: gromadzi tłumy kupców i obywatelstwa z całego Podola.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA W RYDZE. Dnia 31 b. m. otwarta zostanie Międzynarodowa Wystawa w Rydze połączona z jarmarkiem wzorów, która trwać będzie do dnia 28 sierpnia b. r.

Zarząd wystawy pragnie zainteresować w niej prócz firm łotewskich, jaknajwiększą ilość firm zagranicznych. Pożądanem jest, by i firmy przemysłowo-handlowe polskie były jaknajliczniej reprezentowane; firmy te winny porozumieć się wprost z zarządem wystawy w celu zapewnienia sobie odpowiednich miejsc. Wysyłki uskuteczniać można przez Wileńskie Tow. handl. polsko-łotewskie i Eximport, Dynaburg, Ryska 40.

STOSUNKI HANDLOWE AUSTRYI Z ROSYĄ. Czeskie Biuro pras. donosi z Wiednia: Reprezentant Rosyi sowieckiej w Wiedniu, Dr Bronski, powrócił z Rosyi, gdzie brał udział w rokowaniach gospodarczych pomiędzy Austryą i Rosyą. Delegaci sowieccy doprowadzili do skutku wszelkie umowy pomiędzy rządem rosyjskim i austryackim, zwłaszcza w sprawie dostawy nafty z Austryi do Rosyi sowieckiej. Dra Bronskiego upoważnił rząd sowiecki do zawarcia z Austryą umowy handlowej.

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Dnia 30 lipca. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka: trans. 2095—2110, sprzedaż 2090, kupno 20.30, czeki: trans. 2085, 2095, Franki franc. czeki: trans. 163, Funty szterlingi gotówka: trans. 7530, czeki: trans. 7550—7575, Marki niemieckie gotówka: trans. 26.35—26.30, czeki: trans. 26.25—26.16.

Ś. † p.

TADEUSZ GODLEWSKI

Doktor Filoz. Profesor i b. Rektor Politechniki we Lwowie, członek kor. Pol. Akademji Umiej. oraz Akademji Nauk technicznych,

zmarł we Lwowie dnia 28. lipca 1921 r. po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 48.

Przewiezienie zwłok z dworca (ul. Pawia) odbędzie się o godzinie 10 i pół rano w niedzielę dnia 31 b. m.

na cmentarz krakowski, gdzie odprawi się NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE, po którym nastąpi złożenie zwłok do grobowca rodzinnego, — na które-to smutne obrzędy stroskana żona z dziećmi, ojciec i bracia zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Kolegów Zmarłego.

H. G. WELLS.

Cudowny gość.

Przekład M. Bogdani.

— Ależ ten opatrunek, chociaż amatorski, jest świetnie założony, — zaopiniował. — Nie będę go wcale ruszać, sądzę, że to będzie najlepsze. Ale co za przedziwne zniekształcenie. Czy to panu nie zawadza, panie Aniele?

Stanął teraz nawprost Anioła, by mu spojrzeć w oczy.

Anioł, sądząc, że ma na myśli ranę, odparł:

— Trochę.

— Gdyby nie chodziło tutaj o kości, radziłbym panu co rano i co wieczór jodynować. Niema jak tynktura jodu! Dobry masaż usunąłby wszystkie wypukłości, zgrubienia i garby figury. Ale ten przerost kości, kości wogóle, wie pan, zawsze komplikuje sprawę. Mógłbym naturalnie je spiłować, ale nad podobną operacyą trzeba się dobrze zastanowić.

— Czy mówisz pan o moich skrzydłach? — zapytał zaniepokojony Anioł.

— Pańskie skrzydła? Co? nazywasz to pan skrzydłami? A więc tak! o czemżebym mówił?

— Spiłować je. — wykrzyknął Anioł.

— Pan nie godzisz się na to? To naturalnie pańska sprawa, ja ograniczam się tylko do rady...

— Spiłować je! Ależ co za zabawne stworzenie z pana, — powiedział Anioł i zaczął się śmiać.

— Jak pan chce, zgodził się doktor. Nienawidził ludzi, śmiejących się.

— Co za ciekawy przypadek, — zaczął, zwracając się do wikarego.

— Gdyby one panu zawadzały... Nigdy w życiu nie słyszałem o podobnej reduplikacyi, przynajmniej w świecie zwierzęcym. U roślin to dość rzecz zwykła. Czy w rodzinie pańskiej nie było podobnego wypadku?

Nie otrzymał odpowiedzi.

— Takie zjawiska, jak częściowe rozdzielenie kości członków, nie są niczem nadzwyczajnem, — zwrócił się do wikarego, — są dzieci o sześciu palcach, cielęta o sześciu nogach, koty o podwójnym wielkim palcu... Czy mogę panu pomóc, — zapytał zwracając się do Anioła, usiłującego naciągnąć marynarkę. — Ale reduplikacya tak doskonała, tak bardzo zbliżona do skrzydeł! Byłoby to o wiele prostszem, gdyby to była druga para rąk.

Po nałożeniu marynarki Anioł i lekarz popatrzyli na siebie uważnie.

— Doprawdy, — powiedział doktór, — piękny myt o istnieniu aniołów, staje się zrozumiały... Ale pan ma zapewne gorączkę, panie Aniele, taki pan rozpalony, Nadmierne wypieki są gorszym objawem, niż największa bladość. Jakież to dziwne, że pan właśnie nazywa się Anioł. Przyślę panu nieco chłodzącego napoju na wypadek, gdybyś pan cierpiał pragnienie w nocy...

Zapisał sobie „memorandum" na mankiecie koszuli. Anioł patrzył na niego w zadumie, a lekki uśmiech lśnił w jego źrenicach.

— Chwileczkę, Crump, — rzekł wikary, biorąc doktora pod ramię i odprowadzając go ku drzwiom.

Twarz Anioła rozkwitła uśmiechem. Spojrzał na swe nogi, obciągnięte czarnem odzieniem.

— On mnie z całą pewnością bierze za człowieka, — powiedział. — Ale to, co myśli o moich skrzydłach, napełnia mnie zdumieniem. Co za cudaczna istota! Doprawdy, zdumiewający sen.

XIII.

— To jest anioł, — szepnął wikary, — pan nie rozumie...

— Co? — rzekł doktór głosem ostrym i szorstkim. Podniósł w górę brwi i uśmiechnął się.

— Ależ te skrzydła!

— Naturalne, zupełnie naturalne!... choć cokolwiek rzecz jest anormalna.

— Czy jest pan pewny, że są naturalne?

— Mój drogi przyjacielu, wszystko, co istnieje jest naturalne. Niema nic nadprzyrodzonego na świecie. Gdybym sądził, że jest inaczej, rzuciłbym całą klientelę i poszedłbym do klasztoru Karbuzów. Istnieją zapewne zjawiska anormalne. I...

— Ależ znalazłem go w taki dziwny sposób, — upierał się wikary.

— Tak! opowiedz mi pan, w jaki sposób go znalazłeś.

I doktór usiadł na stole w przedpokoju.

Wikary nie umiał dobrze opowiadać. Zaczął, przytaczając z pewnem wahaniem pogłoski, krążące o dziwnym, ogromnym ptaku. Mówił krótkiemi, niezręcznemi zdaniami, bo mając na myśli dobrze sobie znaną surowość ortodoksyjną swego biskupa, lękał się wpaść w patos kaznadziejski. Chodziło tu przecież o rzecz świecką. W dodatku, doktór co parę zdań, kiwał głową, krzywił usta, jakby notował sobie w pamięci poszczególne części opowiadania, ważne dla dalszego biegu wypadków.

— Autosugestya! — szepnął nagle.

— Co pan mówi?

— Nic, nic, — rzekł doktór. — nie zapewniam pana. Proszę opowiadać dalej, to bardzo interesujące.

Wikary opowiedział, że wyszedł ze strzelbą w ręku.

— Po śniadaniu, powiedział pan, zdaje się? — przerwał doktór.

— Tak! zaraz po śniadaniu, — odparł wikary.

— Trzeba się wystrzegać podobnych nieostrożności, ale mów pan dalej, proszę.

Wikary doprowadził opowiadanie do chwili, gdy ujrzał promienną postać anioła, z wysokości schodów ogrodzenia.

— Taki upał, — rzekł doktór nawiasowo, — było dwadzieścia sześć stopni w cieniu.

Gdy skończył, doktór zacisnął wargi mocniej niż zwykle, uśmiechął się blado, i spojrzał wikaremu prosto w oczy, w sposób znaczący.

— Pan nie myśli... — wyjąkał wikary.

Doktór potrząsnął głową.

— Daruj mi pan, — rzekł, kładąc rękę na ramieniu wikarego. I ciągnął dalej.

— Wyszedł pan natychmiast po gorącem śniadaniu, w upalne południe. Zapewne było powyżej dwudziestu siedmiu stopni w cieniu. Resztka pańskich władz umysłowych, zajęta była jedynie oczekiwaniem rzadkiego ptaka. Mówię „resztka", bo większa część energii nerwowej, skoncentrowała się w organach niższych, w celu stworzenia posiłku. W paprociach leżał jakiś człowiek, wstał, pan strzeliłeś, a on upadł. No, naturalnie — zdarzyło się... tak się dziwnie zdarzyło, że ten właśnie człowiek-anioł ma podwójne górne kończyny, parę zbytecznych członków, podobnych do skrzydeł. Jest to dziwny zbieg okoliczności, zapewe. Co zaś do tych kolorów tęczowych i całej reszty... Czyż nigdy w gorący, dzień słoneczny nie widział pan plam, jakby much różnokolorowych, tańczących przed oczyma?... Czy jesteś pewny, że w obecnym wypadku, plamy te były ograniczone do skrzydeł? Pomyśl pan tylko...

— Ale on sam utrzymuje, że jest aniołem, — powiedział wikary, spoglądając ogłupiałemi, okrągłemi oczkami, i wkładając pulchne ręce do kieszeni.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka